GAZETA POLSKA
W BRAZYLJI

Warunki prenumeraty
W Brazylji rocznie: 10$000 z góry, 11$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedyńczy: 300 rejsów.
Wychodzi raz na tydzień zawsze w środy

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes" i „cartas com valor")
„Gazeta Polska w Brazylji"
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6 blizko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 40 | Kurytyba, Sroda dnia 30 Września 1925 | Rok XXXIV

Nieco o szkole na kolonji.

Napisał Jan Ułanowicz.

(Dokończenie)

Dochody na utrzymanie szkoły.

Jest to problem, który nie może być nor[ma]lny dla wszystkich szkół, gdyż zależy od warunków miejscowych. Jednak wątpli[wo]ść czy prędko dałoby się usunąć »bale«, chociaż jest to rzecz najpożądańsza i dla nauczyciela.

Dla przykładu rozpatrzę stosunki w szkole, w której przebywam: im. »Adama Mickiewicza« na linji Norte, kolonja Rio Claro.

Średnia frekwencja dzieci w szkole wynosi 25 miesięcznie (bierze się pod uwagę wyższą o jeden z ułamkiem od frekwencji w półroczu I), co daje przy opłacie 5$ miesięcznie (niższa być nie może), 1:500$ rocznie. Niedobór wynosi drugie 1:500$, gdyż budżet trzeba liczyć wyżej, niż całoroczna opłata nauczyciela, aby mieć środki na konserwacje i utrzymanie w przyzwoitym stanie budynku i ogrodzenia szkolnego, oraz na pomoce szkolne.

Pokrycie niedoboru

Poruszam tutaj smutną stronę dochodów szkoły t. j. bale, połączone niestety z pijaństwem, a czasami z bardzo brutalnemi, obniżającemi moralność szkoły i kolonji awanturami.

Zasada balów nie jest zła. — Młodzież lubi i potrzebuje rozrywki, a pozbawiona szkolnej, szuka jej na drodze mniej podpadającej pod oczy i gorszej. Dlatego bal w towarzystwie, gdzie przestrzega się i pilnuje przyzwoitości, były na miejscu, gdyby lokal towarzystwa przez jednostki burzliwe i niekulturalne nie był nawiedzany. Niestety a naturniczość pod wpływem nadmiaru alkoholu powstaje i u ludzi normalnie przyzwoitych. Usunięcie zaś wódki z bufetu nie rozwiązuje kwestji, bo ludzie przychodzą już pod wpływem albo z wódką w kieszeni..

Czy zwykłe bale z 500-rejsowemi lub mniejszemi cenami za wejście opłacają się? — Bufet przeważnie dochodu nie daje.

Jasno z tego widać, że są dwa wyjścia: albo podniesienie opłat od dziecka do wysokości pokrywającej zapotrzebowania, albo organizowanie zabaw w ten sposób, aby całkowicie pokrywały niedobory.

Pierwsze wyjście najlepsze lecz nie da się przeprowadzić: nikt dziecka przy opłacie 10$—15$ miesięcznie nie pośle. Z konieczności pozostaje drugie: organizowanie nadal balów dochodowych.

Przyjemną i kulturalną rozrywką jest teatr amatorski. — Odegranie sztuczki dobrze przygotowanej, skieruję szał balowy (przeważnie hazardzki) w kierunku zainteresowania się przedstawieniem, zajmie 2—3 godziny, reszta czasu zbyt krótka nie pozwoli na rozhukanie się balowników i przejdzie spokojnie. Dochód przy wyższych opłatach wejściowych będzie większy.

Ponieważ w wielu towarzystwach brak sceny, pozostaje wydatek jednorazowy na przybudówkę takowej i na to trzeba ponieść ofiary.

Teatr amatorski rozszerzy działalność kulturalną towarzystwa na dorosłych, zwiększy dochody, a więc ofiara jednorazowa złożona na przybudówkę nie pójdzie na marne Opłaty przy wejściu zamiast 500 rs. lub 1$ powinno wynosić 3$ od nieczłonka mężczyzny, 2$ od kobiety lub członka towarzystwa, 500 rs. od młodzieży poniżej lat 15 (z wyłączeniem opłat od dzieci uczeszczających do danej szkoły).

Zabaw takich w ciągu roku może być 6, 7, 8, przyczem pokryją niedobór napewno, a pewne zaściankowe przesądy i uprzedzenia znikną prędko i dochód z tego źródła już w pierwszem półroczu unormalizuje się.

Kontrola kasy, bufetu biletów wejść i wszelkich opłat musi być staranna, budząca zaufanie, za co tak zarząd towarzystwa, jak i chwilowi kierownicy zabawy nie powinni się obrażać; przeciwnie, każdy osobiście powinien chcieć, aby wszystko odpowiednia komisja obliczyła i sprawdziła, w celu uniknięcia nieuzasadnionych podejrzeń. Niestaranna gospodarka usuwa i zniechęca ludzi od towarzystwa. W składzie kontrolujacych pożądany jest udział nauczyciela. Kalkulacje dochodów z bufetu robi się przed balem, odtrącając po balu od sumy przewidzianej niesprzedane pozostałości. Obliczenie robi się zaraz po balu, wszelkie rachunki powinni być na miejscu (już do kalkulacji są potrzebne. Gospodarze balu odchodzą po obliczeniu dochodu.

Pobory nauczyciela.

Pobory nauczyciela we wszystkich szkołach na kolonjach składają się z opłaty w gotówce i w naturze, przyczem pierwsza ma jakąś określona wysokość (a raczej powiedzmy niskość), drugie: pobory w naturze, mają charakter jakichś żebraczych datków (»z łaski« — jak często wyrażają się koloniści), a obecnie przy wysokiej cenie produktów prędko ustają..

I opłata w gotówce i uzupełnienie w naturze są dochodami tak śmiesznie małymi przy obecnej drożyźnie, że w dzisiejszych warunkach, nauczyciel to nędzarz zupełny i głodomór nie będący w stanie pokryć najskromniejszych potrzeb i stale beznadziejnie zadłużony. W rozpaczliwej trosce o byt myśl nauczyciela pracuje w kierunku wyrwania się z »zawodu«; nad ulepszeniem swych metod i rozszerzeniem wiadomości nie ma czasu myśleć; a już żadnych wydatków na ten cel nie może ponosić.

Tak koloniści, którzy potrzebują szkoły i organizatorzy, którzy ją chcą ulepszyć muszą przedewszystkiem zacząć od poprawy bytu nauczycieli (tak rozumiał kwestję pierwszy konsul p. K. Głuchowski).

Minimalne pobory jako normę opłat na kolonjach, załączam poniżej.

Towarzystwo gwarantuje nauczycielowi minimalnej pensji rocznej 2:400$000 gotówka oraz w naturze: 1 i pół kalgera fiżonu, 6 kalgerów kartofli, 4 kalgiery mąki żytniej, 4 aroby słoniny, 30 kg. smalcu, 6 arób mięsa, 36 tuz. jaj (oprócz dodatków świątecznych 3 razy do roku) 1 litr mleka dziennie 12 fur drzewa.

Daje się nauczycielowi ziemię do użytku na kukurydzę lub skwiwalent w kukurydzy na hodowlę kur (co przy dobrych rezultatach hodowli, może zmniejszyć pobory nauczyciela z jajek).

Przy dzisiejszym stanie drożyzny wszelkich materjałów na ubranie, bieliznę obuwie i wszelkie inne potrzeby życiowe, dołączając do tego potrzeby fachowe t. j. środki na dokształcanie się, a więc: zaopatrywanie się w odpowiednie podręczniki, pisma fachowe konieczność wakacyjnych wydatków na zjazdy i kursa — każdy, kto rozsądnie pomyśli, musi osadzić, że wymagania powyższe są conajwyżej skromne.

Projekt zorganizowania szkolnictwa.

Nauczyciel nie dlatego nie trzyma się programów i metod nie ustala, że nie chce, ale w pierwszym rzędzie nie może, w mniejszym stopniu nie wie jak się wziąć do rzeczy (z tymi trudnościami najłatwiej by się uporał i znacznie ulżył sobie w pracy). Zważywszy na ogromne przeszkody w nauczaniu z powodu chaotycznej frekwencji, trudności, w grupowaniu klas, rozkładzie materjału i t. podobne rzeczy powyżej uzasadnione, — proponuje taki punkt wyjścia:

Byt szkoły oprzeć tylko na dochodach z opłat od dzieci. Opłaty ułożyć zgodnie z stanem zamożności kolonistów (z ustępstwem dla niezamożnych) i ilością dzieci zapisanych na początku roku szkolnego przy zamykaniu zapisów. Niedobory pokrywać będzie »Delegacja Szkolna« ze specjalnych funduszów, tak długo, aż koloniści zapoznają się z wartością szkoły dobrze zorganizowanej i odczują korzyści, jakie tą drogą osiągną na wychowaniu swych dzieci. Niedobory pokryje »Delegacja« tylko tam, gdzie frekwencja wszystkich dzieci zapisanych nie ulega przerwie i gdzie rodzice wypełniają wszystkie warunki w umowie zastrzeżone (w tem gwarancje prawna poborów).

Nauczyciel za stan szkoły w tych warunkach staje się bezwzględnie odpowiedzialny i o ile nie podoła zadaniu zostanie zastąpiony przez innego.

Ustalanie programu nauczania zaczyna się od chwili, kiedy przeszkody wymienione powyżej zostaną usunięte. W związku z programem obmyśla się sposoby przeszkolenia nauczycieli.

Wiadomości z Polski

— W ciągu 1-go półrocza 1925 roku, Skarb Polski spłacił część swych zobowiązań zagranicznych w kwocie 37 miljonów złotych, z tego 20 miljonów na rachunek spłaty pożyczek zaciągniętych, a 17,400,000 złotych na rachunek procentów. Spłaty te ściśle odpowiadały umowom, zawartym przez Rząd Polski z przedstawicielami banków zagranicznych.

— W Genewie komisja Ligi Narodów rozpatrywała sprawę spławu drzewa polskiego Niemem przez terytorjum litewskie. Komisja przyznała Polsce prawo spławu przez terytorjum litewskie. Litwa zaprotestowała przeciw tej uchwale.

— Senator Adelman i komisarz rządowy wawrach, zwiedzili okolice fortu Płoszowo do którego przytykają wały Wisły tak niedbale konserwowane, iż zachodzi obawa przerwania i zalania 15-tu wsi, 6,000 mórg pola Dzięki nadludzkiej prawie pracy oficerów i 400 tu żołnierzy 20-go p. p. niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Żołnierze pracowali przez 72 godziny nieustannie. Miasto wyraziło podziękowania pułkowi, a senator wniósł, do min. Sikorskiego prośbę o odznaczenie dla ofiarnego pułku.

— Na międzynarodowy zjazd parlamentarny, zwołany do Waszyngtonu, na koniec września, wyjechało z Polski do Stanów Zjednoczonych dwudziestu wybitnych posłów sejmowych ze wszystkich klubów, a między nimi także prezes »Piasta« i wojenny premjer Polski, Wincenty Witos. Celem delegacji polskiej będzie także nawiązanie bliższych stosunków z wychodźtwem przez udzielenie aktualnych wiadomości o Polsce bez jakiejkolwiek propagandy partyjnej.

— Dr. Reich, prezes sjonistycznej grupy w polskim parlamencie i główny autor ugody jaka została zawarta między żydami a rządem polskim, oświadczył, że zgłosi swoją rezygnacje z urzędu polskiego i wyjedzie do Stanów Zjednoczonych na dłuższy pobyt.

— Ilość miast, których liczba mieszkańców przekroczyła setkę tysięcy, rośnie. Jest już z górą dziesiątkę: Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Katowice, Bydgoszcz, Lublin, Sosnowiec, Częstochowa.

— Prezydent Wojciechowski otrzymał od papieża order Złotej Ostrogi. Wielką Wstęgę Orderu Piusa otrzymali marszałkowie Rataj, Trąbczyński, premier Grabski, minister Skrzyński i Stanisław Grabski, minister oświaty i wyznań religijnych.

— PRAWOSŁAWNY ARCYBISKUP PRZESZEDŁ NA WIARĘ KATOLICKĄ. Arcybiskup prawosławny Morozow z Wilna ogłosił w prasie że porzucił cerkiew schyzmatycką i przechodzi na katolicyzm.

Spodziewanem jest, że nawrócenie jego pociągnie za sobą wielu prawosławnych do przyjęcia katolicyzmu.

— TROCKI MINISTREM EKONOMJI KRAJU. Zgodnie z depeszą otrzymaną w Warszawie z Moskwy, Leon Trocki, były minister wojny, a następnie banita za swe rekcyjne »poglądy na bieżące sprawy Rosji« powrócił do władzy w rządzie bolszewickim.

Obecnie Trocki został mianowany szefem rady ekonomicznej kraju. W kołach dyplomatycznych w Warszawie spodziewano się już dawno, że Trocki znowu wróci do władzy. Miał on za wielu przyjaciół w kołach rządowych, by go można było tak łatwo usunąć, jak to się z początku zdawało.

Trocki przedsięwziął teraz zreformować cały system ekonomiczny Rosji i rząd bolszewicki pokłada w nim wielkie nadzieje.

— TORPEDOWIEC »KASZUB« NIE DA SIĘ NAPRAWIĆ. Po wydobyciu torpedowca »Kaszuba« i powypompowaniu wody osadzono go w rusztowaniach na brzegu, gdzie będzie oczekiwał komisji sadowej i komisj

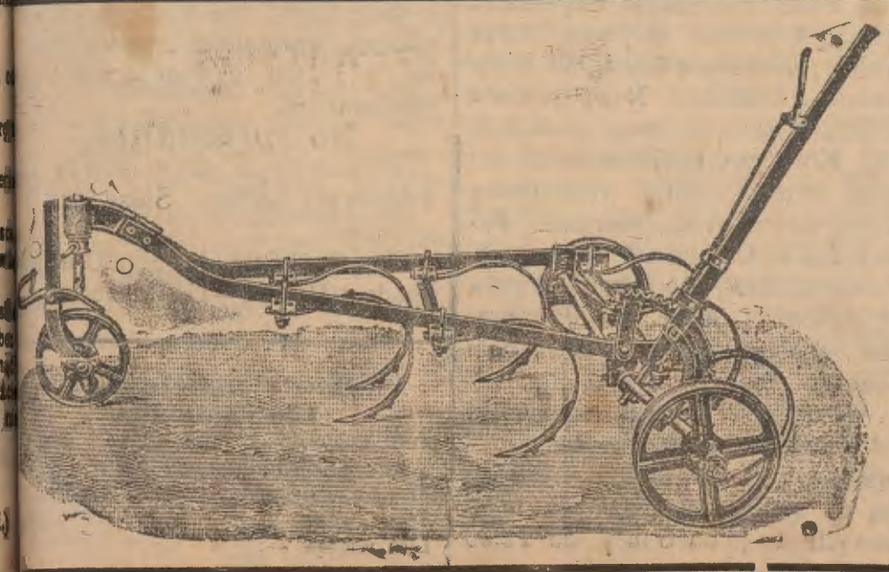

POLSKA SPOŁKA HANDLOWA

Sociedade Commercial Limitada

CURITYBA, Rua Pedro Ivo N. 25, 19

(przecznica Rua Barão do Rio Branco obok pałacu Prezydenta.

zawiadamia, że ostatnim orętem otrzymala z Polski świeży transport pługów i części zapasowych do nich.

Posiada na składzie młocarnie, kieraty, kukurydzarki, siewniki, opielacze, ultywatory, brony sprężynowe i posiewne, gwoździe do bron i t. d.

Wyłączne przedstawicielstwo fabryi lokomobil światowej firmy H. Cegielski w Poznaniu.

rzeczoznawców. Ta ostatnia rozstrzygnie czy statek nadaje się do naprawy. Skutki wywołały wielkie spustoszenia. Cały przód statku jest rozbity na drzazgi. Rzeczoznawcy skłaniają się ku opinji, że statek się nie da naprawić.

Z wnętrza statku wydobyto zwłoki trzech marynarzy, którzy zginęli podczas wybuchu. Zwłoki te przeniesiono w trumnach na pokład kanonierki »Piłsudski«, która je przewiozła do Pucka, gdzie nastąpił uroczysty ich pogrzeb.

TELEGRAMY
z całego świata

Polska. — W pewnym więzieniu zbuntowało się 80 komunistów. Zapragnęli wolności więc usiłowali dozorców ubezwładnić a następnie uciec. Bunt został jednak stłumiony. W walce zastrzelano paru komunistów a także dwóch dozorców więzienia.

Włochy. — Policja Włoska natrafiła na ślady wielkiego spisku komunistycznego. W samym Rzymie aresztowano wskutek tego 170 a na prowincji 1700 komunistów.

— Uwięziony został przez policję pewien awanturnik, który udawał być hrabią Tarnowski, Biskupem Warszawy. W kilku miastach w Włoszech i Francji już od dłuższego czasu dopuścił się oszustw i przyniewierzeń.

Anglja. — Strajk obsługi okrętowej w portach w Anglji zawiódł zupełnie, gdyż mimo strajku okręty otrzymały wystarczającą liczbę nowej służby przy pomocy której opuściły porty.

Niemcy. — Do Waszyngtonu wyjechało 25-iu posłów niemieckich z prezydentem parlamentu na czele, aby uczestniczyć w międzynarodowem zjeździe parlamentarnym.

— Policja berlińska wykryła spisek, który miał na celu zamordowanie kilku wybitnych komunistów rosyjskich. Nastąpiły liczne uresztowania.

— Między Niemcami a Japonję mają kursować regularnie aeroplany. Obecnie odbywają się rokowania między tymi państwami.

Rosja. — Do portu Piotrogrodzkiego zawinął teraz pierwszy od czasu wybuchu rewolucji rosyjskiej statek handlowy Stanów Zjednoczonych. Przywiósł 4 tys. tonów cukru.

Szwajcarja. — Angielski delegat przy Lidze Narodów odczytał na posiedzeniu telegram angielskiego rezydenta w Bagdadzie, w którym donosi, że w ostatnim czasie wydalono z Turcji wielu chrześcijańskich rodzin. Były nawet wypadki, że zamordowano w drodze licznych starców, kobiet i dzieci.

— Wydział rozbrojenia międzynarodowego przy Lidze Narodów oświadczył, że bez udziału Stanów Zjednoczonych odbywanie konferencja staje się niemożliwym Delegaci Włoch i Australji radzą, zaprzestać z pracą nad zwołaniem ogólnej konferencji, ponieważ ciągle niepowodzenia wysiłków w tym kierunku szkodzą tylko powadze Ligi Narodów a w rzeczywistości nie widać żadnych rezultatów. Atoli Francja przez swego delegata potwierdziła konieczność takiej konferencji.

Litwa. — Obecny gabinet ministrów demisjonował, gdyś nie mógł wziąc na siebie odpowiedzialność za układy które niedawno zawarte między delegacją litewską o polską w Kopenhadze.

Maroko. — Wódz powstańców marokańskich, Ab-del-Krim został przy ostatnich walkach podobno ciężko raniony. Obie strony walczą obecnie z największą zawziętością.

Stany Zjednoczone. Rząd wydał rozporządzenie, na mocy którego, mają został wydaleni z państwa wszyscy ci cudzoziemcy którzy pogwałcają ustawę antialkoholową.

— Rząd waszyngtoński zawiadomił amerykanów walczących w Maroku po stronie Francji, że stracą swe obywatelstwo amerykańskie, jeżeli nie wycofną się natychmiast z placu boju. Lotnicy amerykańscy (o takich tu się przeważnie rozchodzi) wycofali się wskutek tego z frontu.

— Nawalne deszcze zalały okolice położone przy górach Wenatcke, wyrządzając olbrzymie szkody. Rzeczoznawcy obliczają je na coś pół miljona dolarów. Dotychczas wydobyto 12 trupów.

— Trzech marynarzy z Norwegji, chcąc wykazać, że dawni Wikingowie przebyli ocean atlantycki w małych łódkach jeszcze wtedy, kiedy o Kolumbie nikomu się nie śniło, opuściło Bergen w Norwegji trzy miesiące temu i w tych dniach przybyło do Nowego Yorku. Łódka ich była zaledwie 15 metrów długa i kilka metrów szeroka.

Boliwja. — Nowo wybrany lecz nie uznany prezydent Boliwji Villanueva, zmuszony był schronić się w ambasadzie argentyńskiej skąd udał się paszportem argentyńskim do stanu Arica.

Japonja. — Rząd postanowił wybudować natychmiast nowy prowizoryczny gmach parlamentarny. Jak już donosiliśmy, stary gmach uległ zupełnemu zniszczeniu przez pożar.

— Wielkie tornado wyrządziło olbrzymie szkody w okolicach Chikaku i Cyska.

— Szkody jakie powstały przez pożar w Tokio obliczają na 13 miljonów jenów. W gmachu parlamentarnym, który się doszczętnie spalił, znajdowały się ważne dokumenty państwowe, które nie zdołano uratować.

Chiny. — Między generałami Tschangsolin a Feng Yaskesinng wybuchła wojna domowa, która się co raz to więcej rozszerza. Podobno macza tu Rosja swą rękę. Cała prowincja Kanton stoi pod wpływem Rosji.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Pod parowóz pociągu, który wyruszył z hali dworcowej w kierunku Paranagua rzucił się onegdaj pewien kupiec z Kurytyby w celu popełnienia samobójstwa. Koła parowozu zmiażdżyły go na strzępy. Podobno niedobór w interesie był przyczyną tego kroku Samobójca pozostawił żonę i 5-cioro dzieci. Kupiec tyn miał przed paru miesiącami interes przy ul. M. Floriano Peixoto pod firma »O pequeno Paris«. Jak wiadomo, uległ wtedy tyn skład zupełnemu zniszczeniu wskutek pożaru.

— Pomimo licznych zabiegów uroczystość poświęcenia nowych organów przy polskim kościele, która miała nastąpić 4 października musiała zostać odłożona na później, gdyż organy do tych dni jeszcze nie nadeszły do Kurytyby. Zestawienie tych licznych części organów zajmie sporo czasu i chociaż nadejście organów spodziewane jest jeszcze w tym tygodniu, nie zdąży się z skonstruowaniem. Niezależnie od tego odbędzie się jednak zapowiedziana na niedzielę 4 paźdz. fantowa loterja połączona ze szuraskiem. Zwracamy Szan. Rodakom i parafianom uwagę na osobne ogłoszenie. Niech się każdy przyczyni do tego, aby dochód z tej fantowej loterji był możliwie jak największy, bo to przecież na organy, które się będą każdemu podobały. Kto jeszcze nic zaniósł jakiś fant, niech to zaraz uczyni!

Parana.

— Poświęcony został w Ponta Grossie nowy gmach municypalny w obecności wysokich urzędników władz państwowych.

— Strajk studentów w Paranie został w tych dniach zażegnany.

— W Guarapuavie zdarzył się niezwykły przypadek nieszczęścia Wskutek silnego wiatru urwała się gałęź pinjora i spadła i na dwuch mężczyzn, którzy się pod pinjorem zatrzymały. Gałęź uderzyła tak potężnie, że jeden został zabity a drugi ciężko okaleczony.

— Termin wycofania banknotów pieniężnych, który upłynął z dniem 1 października, został ponownie przedłużony aż do Nowego Roku.

— W Ribeirão Claro zastrzelony został na swym szakrze z zasadzki niejaki Domingos Faisano. Zbrodniarz zbiegł bez śladu.

Rio Gr. do Sul.

— Władze zatrzymali w S. Maldonaldo transport 28 skrzyń prochu i amunicji, które miały zostać przemycane do stanu Rio Gr. do Sul przez brazylijskich rewolucjonistów.

Rio de Janeiro.

— Brazylja przyjęła zaproszenie do wzięcia udziału we wystawie międzynarodowej w Filadelfji (w Stanach Zjednoczonych). Wystawa ma trwać od lipca do listopada przyszłego roku. Obecnie rząd brazylijski wypisał konkurs na konstrukcję brazylijskiego pawilonu wystawy. Za najlepsze 3 projekty wyznaczono nagrody w wysokości 15, 5 i 3 kontów.

Minas Geraes.

— W okolicy Paropeba wyrządziła potężna burza wielkie szkody. Od wielu domów porwał wiatr dachy i zniszczył

Poselstwo R. P. powiadamia, że z dniem dzisiejszym Kancelarja Poselstwa i Wydziału Konsularnego znajduje się przy ulicy Senador Vergueiro 197.

Rio de Janeiro, 21 września 1925.

Poselstwo Polskie w Brazylji

Korespondencje.

MARIANNA PIMENTEL. Linha José de Varista.

(Spóźnione).

W święto Królowej Korony Polskiej i w narodowe święto Konstytucji Polskiej dnia 3-go maja odbył się podobnie jak na innych kolonjach tak i u nas obchód, urządzony przez naszą szkołę i liczną rzeszą kolonistów. Już wczas rano budziła wszystkich myśl dzisiejszej uroczystości i każdy radosnym sercem spieszył do obchodu święta. Rano o godz. 8 ej ruszono razem do kościoła, gdzie dzieci szkolne odśpiewały pieśn: Boże, Coś Polskę. Prezes towarzystwa szkolnego, p. Antoni Głowacki razem z kilkoma dziećmi przygrywał na skrzypcach. Oddawszy hołd Panu Bogu udano się na rozmaite zabawy i na obiad. Cały dzień przeszedł wesoło. Wieczorem zaś przedstawiony był w szkole żywy obraz: »Polska Wolna«, który się ogólnie podobał.

Antoni Głowacki.

ZIEMIE

Kto chce nabyć dobrej ziemi do sadzenia lub hervalu, dla siebie lub dzieci, niech jedzie na kolonję

C-el QUEIROZ „AMOLA FACA"

położonej w odległości 14 mil od Guarapuavy a obejrzy i kupi szakier lub fazendę za gotówkę lub na spłaty.

Cena 1 alq: ziemi od 73$000 do 83$000 za gotówkę; na spłaty dolicza się 5 proc. rocznie od pozostałej kwoty.

Przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem:

Ladislau Radecki

GUARAPUAVA — PARANA

SZURASKO I FANTOWA LOTERJA

W niedzielę dnia 4-go października b. r. odbędzie się po głównem nabożeństwie przy polskim kościele Sw. Stanisława w Kurytybie, ulica Aquidabam wielka fantowa loterja, połączona

ZE SZURASKIEM

i rozmaitemi zabawkami na korzyść nowego organu dla kościoła. O liczny udział rodaków prosi

Komitet kościoła.

SWIEŻO SPROWADZONE

Maszyny do wyrobu słomianek

(kapy słomiane—palhães)

zagraniczne, nowe, całkowicie z żelaza w różnych wielkościach, większe i mniejsze, mogą być dostarczone w większych lub mniejszych ilościach w 6 tygodniach, z automatycznymi przyrządami do obejmowania słomy bez ręcznej pomocy, z przenośnią łańcuchową na słomianki, których na godzinę można zrobić od 300 do 450 sztuk zależnie od obrotności robotnicy z dwoma i trzema szewami. Naogół cena maszyny wypadnie około 25 funtów szterlingów (a mogą być typy maszyn tańsze lub droższe) typu C. I F. z Paranaguá lub São Francisco; taksamo dostarcza się maszyn automatycznych do zszywania główek z wydajnością 1700 - 2000 na godzinę, przyrządów pomocniczych, jak noży, krajaczy, przesuwadeł, łożysk, pras i planów do instalacji. Możemy też dostarczyć maszyn na ruch nożny z pedałami i mniejszych ręcznych do przytwierdzenia na stoły, odpowiednich do wyrobu domowego. Przy zamówieniu płaci się naprzód tylko 20 procent od sumy kupna.

Koehler Asseburg & Filhos Guajuvira — Estado do Parana.

Przeniesienie interesu!

Niniejszym zawiadamiamy naszych Szanownych Przyjaciół i klientów, że interes nasz został przeniesiony

do nowego budynku przy ulicy Riachuelo pod Nr. 50

Z poważaniem

R. Hatschbach, Irmao & Cia
Casa Favorita

Komunikat

Konsulat R. P. w Kurytybie podaje do ogólnej wiadomości, że weterani sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z czasu wojny światowej, zamieszkali w stanach Parana, Santa Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, względnie rodziny po poległych żołnierzach lub zmarłych weteranach, winni wnieść podania do »The Adjusted Compensation Branch, Washington, D. C. U.S A. za pośrednictwem polskich placówek konsularnych w Stanach Zjednoczonych o przyznanie im kompensacji wyrównawczej ze służbą w wojsku amerykańskiem.

Kurytyba, dnia 24 wrześ. 1925 r.

Kierow. Konsul. R. P.: Szuber

Komunikat.

Konsulat R. P. w Kurytybie zawiadamia, że z Urzędu Pożyczek Państwowych Ministerstwa Sbarbu w Warszawie nadeszły Obligacje Pożyczki Konwersyjnej, opiewające na Złote polskie, dla ***osób niżej wyszczególnionych***: Rafał Walenty, Gondek Józef, Dorabiałło Agnieszka, Czaja Antoni, Jękot Wojciech, Bochnia Michał, Witkowski Bonifacy Mażuchowski Franciszek, Kuźma Jan, Filus Władysław, Szydłowski Ignacy, Erześciak Wojciech, Surek Walery, Lachowicz Bazyli, Ks. Trzebiatowski Stanisław, Nowacki Franciszek, Gosławski Artur, Kowalski Jan, Kowalska Łucja, Lewek Walerja, Datecka Zofja, Rostafińska Zofja, Rostafińska Karolina, Falarz Józef Lachowski Franciszek, Falarz Modest, Borkowski Walenty, Sadowski Artur, inż. Barański Jan, Wałęga Kasper, Domański Józef.

Wymienione Obligacje mogą być odebrane w Konsulacie R. P. osobiście lub przez osobą upoważnioną do odbioru w godzinach urzędowych t. j. od 8 mej do 11.30 przed południem.

Przy tej sposobności Konsulat R. P. podkreśla, że przesłanie Obligacyj pocztą w liście wartościowym jest nie możliwe, zaś przesłanie w liście poleconym bez zadeklarowania zawartości może nastąpić tylko na odpowiedzialność zainteresowanego.

Dalsze przesyłki Obligacyj, w miarę ich nadejścia z Warszawy zostaną ogłoszone w miejscowej prasie polskiej.

TANIO!

Kto potrzebuje jakiej maszyny parowej, lub jakiegokolwiek przyrządu do przedsiębiorstwa, niech się zgłosi najprzód do Stefana Miecznikowskiego. Rua Visconde de Guarapuava 190 A — Curityba.

ZWIAZEK POLSKI W KURYTYBIE.

W niedzielę dn. 4 paźdz. o godz 1-szej miesięczne zebranie.

Niniejszym zaprasza się Szan członków na ZABAWĘ TANECZNĄ, która odbędzie się w niedzielę 4 października o godz. 4.

6 szakrów

z dużą portr., pastwiskiem, domem mieszk., wszelkiemi zabudowaniami, z całym żywem i martwym inwentarzem

do sprzedania.

Posiadłość ta jest stosowna do zakładanie młynu. Sluze już są zrobione

Jan Stadnicki, Kolonja Cruz Machado — Parana — Linha Coro.

Kurs pieniędzy.

Rio de Janeiro

Funt angielski	35$068
Dolar St. Zjednoczonych	7$303
Frank szwajcarski	1$415
Frank francuski	350
Lira włoska	310
Złoty polski	1$215

Mądrość kwiatów.

Inteligencją wśród kwiatów odznaczają się gwoździkowate. Przypatrzmy się kwitnącej smolance, podobnej do gwoździka ogrodowego. Kwiatek ma barwę czerwoną. Wyrasta prosto i dzięki jaskrawej barwie jest łatwo widoczny.

Z zachwytem biegnie do smolanki dziewczątko, aby ją dołączyć do bukietu, uwitego z polnych ziół, zerwanych nad drogą, lub ścieżką leśną W bukiecie ma już pęk złotych przytulji, woniących zdaleka miodem, jej braciszka zaprzałka, osypanego równie drobnem, ale srebrnobiałem kwieciem do kwiecia przytulji podobnym, posiada różowy tysiącznik, pęk złocistych jaskierów, białych jastruniów, zbliżonych do rumianku. Właśnie purpurowe kwiecie smolanki nadawać się będzie szczególnie do ożywienia bukieciku.

Pochyla się, zrywa, wtem spostrzega, że kwiatek ma łodyżkę oblepioną cieczą lepką, przypominającą smołę. Ciecz brudzi paluszki, brudzi nawet sukienkę, jeżeli się jej dotknie palcami. Trudno jej pozbyć się myciem, pozostaje czas dłuższy na palcach.

Mała amatorka kwiatów staje się ostrożniejszą w wyborze i omija smolankę.

Ominie ją także dla tej cieczy lepiącej się do języka koza, krowa i owca.

Atoli smolanka cieczą pokrywa łodygę głównie z innego powodu.

Ma ona tak zbudowany kwiat, że zapylić mogą go tylko motyle, będące w posiadaniu długiej trąbki, którą zapuszczają w głąb kielicha, gdzie smolanka przechowuje dla nich miód. Tymczasem amatorami jej miodu są także inne pełzające owady, które przegryzłyby oponę kielicha i miód wypiły, nie troszcząc się o zapylenie. Zwykle wspinają się po łodydze i dochodzą tą drogą do kwiatu.

Otóż dla tych niepowołanych lubowników słodyczy wydziela smolanka z łodygi smołę. Smoła ta zatrzymuje owada w połowie drogi. To też widzimy często na łodyżce wielką ilość owadów przylepionych, nie mogących ruszyć się z miejsca.

Co dziwniejsze!..

Mądra smolanka skoro zostaje zapylona, przestaje wydzielać smołę i łodyka staje się taką, jak u innych kwiatów.

Podziwu godny jest też gwoździk leśny, okazalszy od smolanki. Wie on, że zapylić mogą go tylko motyle. Stara się więc być dla nich widocznym. Dlatego wyrasta gdzie potrzeba jaknajwyżej i przerasta nawet najwyższą trawę lub sitowie, aby się motylom zaprezentować.

Jeszcze bardziej interesujące są funkcje różnych organów storczyków, kwiatów kwitnących na łąkach w wielkiej obfitości i uchodzących za najinteligentniejsze.

Inteligencja storczyków zwróciła uwagę botaników przed wielu laty.

Dzieło K. Sprengla, wydane w r. 1893 pod tytułem: »Niezbadane tajemnice przyrody«, podaje fakty zdumiewające.

W storczykach genjusz roślinny dosięgnął punktu kulminacyjnego i wkroczył w dziedzinę inteligencji świata zwierzęcego. Posiadamy przeszło dwadzieścia pięć odmian storczyków, rosnących dziko: Storczyki kukawka, podkolan, koźlarek, kruszczyk, gniadosz i t. d. żyią w krajach chłodnych na ziemi, w krajach zaś gorących żyją na drzewach, nie są jednak pasożytami, lecz tylko wciskają się w szpary i w dziuple drzew, znajdując tam tyle ziemi, że im wystarcza do życia.

Kwiaty storczyków są dziwaczne.

Jeden z nich przypomina człowieka za głowę powieszonego, drugi pająka, inne muchę, pszczołę, trzewiczek ze sznurowadłem. Wogóle storczyki są dziwy świata roślinnego, rosnące od krajów polarnych do równika, od brzegów morza do szczytów alpejskich.

Darwin napisał wiekopomne dzieło »O zapyleniu storczyków« będące dokumentem bohaterskich wysiłków kwiatu, który obmyślił sposoby, jak zmusić pszczółkę, czy motyla do spełnienia należycie wszystkich życzeń kwiatu w pożądanej formie i w właściwym czasie.

Storczyk szerokolistny, jako posiadający większy kwiat ułatwia obserwację. Posiada on kiść różowawych kwiatów.

Kwiat storczyków przedstawia się, jakby rozwarta paszcza fantastycznego smoka.

Warga dolna ma kształt poszarpanego fartuszka i służy za miejsce odpoczynku dla owada. Warga górna tworzy coś w rodzaju kaptura, mieszczącego znamię i pilniki, na grzbiecie kwiatu zwiesza się ku łodydze ostroga ostro zakończona, zawierająca miód. U storczyków w głębi paszczy kwiatu tkwią dwa znamiona, spojone ze sobą, a ponad niemi trzecie znamię, przetrwożone w organ niezwykły. Ma on u szczytu rodzaj półokrągłej miseczki, napełnionej cieczą lepką, w której pływają dwie maleńkie kulki, a z kulek zwieszają się krótkie niteczki, obłożone pęczkami pyłu nasiennego.

Siedząc na wardze dolnej, owad stara dostać się do ostrogi z miodem. Ale dostęp jest z umysłu bardzo ciasny, że owad musi potrącić miseczkę. Miseczka rozdziera się natychmiast i odsłania dwie kulki lepkie, które przyklejają się do głowy owada tak silnie że owad, opuszczając kwiat, zabiera je ze sobą i razem z niemi dwie niteczki, obarczone pęczkami pyłu. Owad ma wówczas na głowie dwa różki sterczące, i z niemi leci do następnego kwiatu. Gdyby różki sterczały ciągle w górą, owad trąciłby niemi o nitki z pyłem i niczby z tego trącenia nie wynikło.

Otóż tutaj dokomentuje się inteligencja niezwykła storczyka.

Kwiat obliczał czas dokładnie potrzebny do wyssania miodu i dolecenia do kwiatu następnego. Otóż w nasadach dwóch niteczek, tkwiących w kulkach jest krążek, którego zadaniem jest pochylenie w ciągu tego czasu niteczek, by górny koniec zatoczył łuk w kącie 90 stopni. Pęczki pyłu w położeniu poziomem dotykają tym sposobem dwóch spojonych ze sobą znamion i zapylają je. Jest przy zapylaniu storczyków jeszcze mnóstwo iście cudownych szczegółów.

Najnowsze badania stwierdziły, że storczyki wydzielają, podobnie jak inne kwiaty trucizny, oczyszczające pyłek przyniesiony przez owada z innego kwiatu, niestorczyka. Czynią to w celu utrzymania w stanie czystym swego gatunku. Dokumentująca się w wielu innych przejawach mądrość ziół budzi interes uczonych i poetów.

Maeterlinck w książce swej »Inteligencja kwiatów«, zastanawiając się nad objawami sądzi, że idea piękna, radości życia, środki czarowania oraz upodobania estetyczne kwiatów zbliżone są bardzo do naszych, że celem tak u ludzi jak i kwiatów jest szczęście, doskonałość, zwycięstwa nad tem, co zowiemy złem, pokonanie śmierci, niemności i wreszcie samej nicości.

W obecnej porze, gdy kwiat jest władcą naszych pól, lasów i wód, symbolem ich życia i piękna, należy mu się z naszej strony hołd i pewne choćby skromne zainteresowanie.

Wrażenia z pobytu na Śląsku podczas plebiscytu w r. 1920 i 21.

Rok 1918 wiekopomny dla Polaków odzyskaniem niepodległości był początkiem dopiero dalszych zmagań się całego narodu z wrogimi sąsiadami, zarówno w walce orężnej jak i na polu dyplomatycznym. Do szeregów poszedł każdy zdolny dźwigać karabin lub pełnić służbę pomocniczą, nie wyłączając młodzieży kobiet. Wyższe klasy szkół średnich opustoszały — uniwersytety zamknęły wykłady. Z nastaniem roku 1919 urlopowani, w czasie zawieszenia broni, wojskowi zapełnili ławy uniwersyteckie na przeciąg paru miesięcy, by po tym terminie wrócić do szeregów.

Wielkopolska, wyzwolona z pruskiego jarzma, święciła w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia tryumf niepodległości. Smutnym cieniem był fakt, że Mazury i Warmia t. zw. Prusy Wschodnie, tudzież prastary Śląsk nie stoją w kole radości.—Czoła zasnuły się troską: jaki będzie los Warmji, Mazur i Śląska?

Pierwszym odruchem było: pomimo zawieszenia broni z Niemcami — nie myśleć o konsekwencjach, lecz zbrojną ręką zabrać te dzielnice rdzennie polskie. Odbierzemy to, co siłą zagarnięto.— Młodzież rwała się do tego czynu. Prasa jednak wysuwała względy dyplomatyczne i konieczność dotrzymania zobowiązań wobec Ligi Narodów. Wierzono święcie, że kolegjum, składające Ligę Narodów uzna odwieczne prawo nasze do przywłaszczonych przez Niemców ziemi. Srodze się jednak zawiedziono. Szerzyła się głucha wieść o decyzji Ligi, że mieszkańcy kwestjonowanych terenów zadecydują sami o swej przynależności do Polski lub Niemiec.

Nie wierzono na razie.—Jakto? więc daje się pole do agitacji tam, gdzie historja i prawo najwyraźniej przemawiają za Polską? Szybko pierzchły jednakże resztki złudzeń. Ból, gniew bezsilny, żal, darły w strzępy duszę. I starzy i młodzi pragnęli czynnej interwencji.

Na szeregu wieców organizowanych, w Poznaniu, przez młodzież akademicką pod gołem niebem gromadziły się tłumy publiczności, która podchwytywała rzucone tam hasło: d o c z y n u ! Zorganizowano »Akademicki Komitet Plebiscytowy«, w którym zarestrowali się wszyscy słuchacze płci obojej. Pierwsze zastępy pracowników wyruszyły do Prus Wschodnich, na Warmję i Mazury, a już od końca maja zaczęto zasilać i Śląsk.

W pierwszych dniach sierpnia przyjechałyśmy na terytorjum plebiscytowe. Na dworcu w Katowicach między tłumem zwykłych podróżnych snują się dziwne indywidua Mierzą nas od stóp do głów i osądziwszy prawdopodobnie, że z naszej strony może grozić bliźnim niebezpieczeństwo opiekują się nami z pewnej odległości, ale dość znacząco, by to mogło ujść naszej uwagi. Formalności celne i sprawdzanie tożsamości osób skończone, ruszamy dalej. Na lewo i prawo od toru kolejowego kłębią się opary, gazy, dym, drzewa nie mają żywej zieloności. Czuć w powietrzu charakterystyczną woń okolic kopalnianych i hutniczych.

Towarzystwo w wagonie nieciekawe: jakiś Niemiec okazałej tuszy z cygarem w zębach, siostra miłosierdzia Niemka i jacyś kantorzyści. Dojeżdżamy do Bytomia. Któżby się domyślił że Beuthen, a Bytom to jedno i to samo miasto, znane już Sobieskiemu. Stacja ogromna, nadzwyczaj wygodnie pobudowana. Pomimo wielkiego ruchu osobowego i towarowego niema ścisku.

Wychodzimy na miasto. Oglądają się za nami, obserwują. Otrzaskałyśmy się już z tem trochę, więc nas to wzrusza. — Idziemy. Postanowiłyśmy nie pytać się o drogę do Centralnego Polskiego Komitetu Plebiscytowego.

Szczęśliwym trafem napotyka nas kolega uniwersytecki. Okrzyki radości, zapytania. Prowadzi nas wprost do celu. Zgłaszamy się do Akademickiej Centrali. Dostajemy locum na czas do chwili wyjazdu na prowincję. Zgłosiłyśmy się do

Rozmaitości.

— KRÓL OSZUSTÓW. W ręce policji tajnej paryskiej wpadł przed kilkoma dniami długoposzukiwany przez policję Damoiseau (Damłaso), mający na sumieniu liczne włamania, kradzieże, oszustwa i t. d. Człowiek ten obdarzony widocznie niezwykle dobrym humorem do rozpaczy doprowadzał policję, gdyż po każdej udanej wyprawie złodziejskiej nadsyłał list wykpiwający niedołęstwo władz. Damoiseau, prócz swego istotnego nazwiska, występował jako Bernstein, Bucquet, Manior, Ambrun i t. d., stosownie do fachu, jaki w danym wypadku było mu wygodnie uprawiać. Podawał się kolejno jako kupiec, sekretarz poselstwa, wojskowy sekretarz przyboczny, to znowu dyrektor fabryki przemysłowiec, czy agent handlowy. Był nawet rzekomym biskupem metodystów, i prezydentem prowincji w Paragwaju. Najlepiej jednak odpowiadał mu zawód redaktora pism sportowych. Karta wizytowa, na której widniał tytuł jednego z największych dzienników poświęconych sportowi otwierała mu wiele drzwi i ułatwiała niezliczone oszustwa. Polem jego działalności był nietylko Paryż, urządzał bowiem często wycieczki na prowincję, a wielu ludzi padało ofiarą jego niezwykłego rozumu.

We wszystkich oszukańczych przedsięwzięciach miał Damoiseau istotne »złodziejskie« szczęście. Kilkadziesiąt razy policja była już bliską ujęcia go i zawsze zdołał jej umknąć. Pomocnem mu było w tem i jego wyćwiczenie sportowe. Przed trzema miesiącami policja dowiedziała się, że Damoiseau jest w Paryżu i odkryła jego mieszkanie. Stał on przy drzwiach i zobaczył idących agentów. Wówczas zamknął drzwi na klucz, wydostał się po murze na dach, a przedstawiciel władzy wyłamawszy drzwi, zastał pokój pusty. Nazajutrz dostali znowu list następującej treści: »Jak długo żyje mój biały szczur, nie złapiecie mnie. On jest moim amuletem i strzeże mnie od złego«.

Od białego szczura silniejszą była kobieta i ona zgubiła oszusta. Policja dowiedziała się, że Damoiseau ma kochankę, którą codzień odwiedza. Znaleziono dom, w którym mieszkała i obstawiono go strażą. Po paru dniach Damoiseau znalazł się w rękach policji. Gdy go aresztowano, sięgnął machinalnie do kieszeni.

»Wiedziałem, że to się źle skończy, zawołał. Zapomniałem w domu mego białego szczura, zresztą dziś jest 13 marca, a w dodatku piątek«.

Liczba przestępstw dokonanych przez wprawnego oszusta dosięga liczby 5000.

— SZYBKOSC OKRĘTÓW. Najszybszy okręt żaglowy przebył drogę z Europy do Azji w przeciągu 12 dni. Było to w roku 1859 i odtąd mimo wszelkich ulepszeń żaden inny okręt żaglowy go nie prześcignął.

Pierwszy okręt parowy, który w roku 1819 przedostał się z Europy do Ameryki, potrzebował na przebycie tej drogi 26 dni. Najszybszy okręt parowy naszych czasów przedostał się do Ameryki w przeciągu 4 dni 10 godzin 40 minut.

— PRZEJECHANY WIELORYB. Statek linji Canadian-Pacific, »Montrose« zdążający z Liverpoolu do Quebecu i Montrealu, wpływając do portu w Queenstown (Kwinstało) zauważył, że do dzióba jego przyczepił się wielki jakiś przedmiot. Pokazało się wnet, że to był wieloryb, długości 17 metr., który został przejechany przez okręt i trzymał się jego dzióba siłą rozpędu okrętowego. Kiedy bowiem »Montrose« zwolnił biegu, aby zapuścić kotwicę, wieloryb opadł na dno i już go nie widziano. Charakterystyczne jest, że załoga nie może określić, kiedy przejechano wieloryba, gdyż na okręcie nie dało się odczuć żadne wstrząśnienie.

— RADJO-APARAT ZDEMASKOWAŁ ZŁODZIEJA. W Paryżu do pewnej radjo-firmy zgłosił się elegancki młodzian i zażądał radjo-aparatu, jakoby dla pewnego towarzystwa naukowego. Młodzian posiadał odpowiednie legitymacje — więc właściciel firmy kazał zapakować najlepszy aparat.

Rachunek miał być uregulowany w najbliższej przyszłości.

Po wyjściu jednak klienta właściciel firmy skomunikował się telefonicznie z towarzystwem naukowem i przekonał się, że został haniebnie oszukany. Nie tracąc czasu, zakomunikował też o wypadku najbliższej radjo-stacji.

Tegoż wieczoru zaprosił pomysłowy złodziej do siebie grono swoich przyjaciół i chciał zademonstrować im nowiutki aparat Jakież jednak było jego zdumienie, gdy raptem pod koniec jakiegoś koncertu, tajemniczy głos powiedział zebranym gościom o dokonanej zrana kradzieży, opisując drobiazgowo radjo-aparat oraz eleganckiego młodzieńca.

Zawstydzony młodzieniec nazajutrz uregulował rachunek.

— RADJO NA SAMOLOTACH. Obecnie na wszystkich większych aeroplanach pasażerskich wprowadzono radjo. Między innemi także radjo wprowadzono na olbrzymim samolocie kursującym pomiędzy Londynem i Kopenhagą. Dzięki posiadaniu radja lotnik może każdej chwili zapytać się »ziemskich« radjostacji o stanie pogody na linji, którą ma przybyć. Na wypadek złej pogody sternikowi »ziemskie« radjostacje mogą wskazać okolice, w których panuje pogoda. Radjo jest również do użytku pasażerów, którzy każdej chwili mogą depeszować dokąd i do kogo sobie życzą.

— SIOSTRA DOMINIKANKA MALARKĄ. Na wystawie sztuk pięknych w Baltimore w Stanach Zjednoczonych wielki podziw wywołuje obraz, przedstawiający »Ukrzyżowanie P. Jezusa«. Wykonała go siostra Ginerwa, Dominikanka w Gastonsville. Wykonanie jest tak pierwszorzędne, że krytycy stawiają obraz ten na równi z obrazem tej samej treści sławnego malarza holenderskiego Rulensa. Znamiennem jest, że siostra Ginerwa nie pobierała nauki rysunków ani malarstwa, dar ten wydoskonalił się bez cudzej pomocy. Jest ona siostrą znanego malarza angielskiego John Sargenta, niedawno zmarłego w Londynie.

— KOSZTA WYDOBYCIA ZŁOTA. Nader często mówi się: »prawdziwa kopalnia złota« na oznaczenie dobrego źródła dochodów. Wynika z tego, że mnóstwo ludzi ma mylne wyobrażenie o kosztach, połączonych ku wydobywaniem złota. Jak ogromnych jednak sum ono wymaga, wynika z tego, że południowo-

pracy oświatowej, referent tej sekcji przeznaczył nas do pow. Opolskiego.

Mamy ochotę zwiedzić miasto. Na schodach spotykamy harcerzy akademików.

— Co w sekcji oświatowej jesteście zajęte?

Ależ, zostaniecie w naszej robocie.

Nie mamy pracowników, a pracę trzeba organizować. W kilka minut rzecz załatwiono, zostajemy w Inspektoracie Harcerskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Największy sklep polski w Palmeirze!
CASA VICTORIA
STEFANA RYBACKIEGO & SKI

Skład towarów kolonjalnych Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Kupuje i sprzedaje jako to: Kukurydzę, fiżon, fasolę, ziemniaki, owies, żyto, herva mate i inne produkta rolne.
Wysyła się na zamówienie do wszystkich stanów Brazylji.
Ma zawsze na składzie: ryż, sól, mąkę pszenną i żytnią, cukier kawę i inne artykuły spożywcze i to najlepszej marki.
Towary krótkie: pończochy, chusteczki, szkarpetki czapki i t. d.
Trunki różnego gatunku. Nasiona zawsze świeże od P. Nikodema
Obsługuje rzetelnie i możliwie najtaniej.
Poleca również swoją SIECZKARNIĘ

Dział praktyczny

— DAWKI LEKARSTW. Srodki przeczyszczające: 1) Sól glauberska dla konia od 200 do 500 gramów; dla bydła od 500 do 800 gramów; dla owiec od 50 do 100 gramów. Daje się rozpuszczona w wodzie; 2) Aloes: dla konia 30 gramów, dla bydła od 50 do 70 gramów daje się sproszkowany w pigułkach, lub rozbełtany w wodzie z solą glauberską lub szarem mydłem, 3) Olej lniany: dla koni i bydła po 400 gramow.

Srodki powstrzymujące rozwolnienie: 1) Tanina: dla koni 50 gr., dla bydła 10 gr. w pigułkach. 2) Tanalbina: dla cieląt lub źrebaków po 5 gr. w pigułkach lub kaszkach. Bardzo skuteczny środek przy rozwolnieniu cieląt i młodszych źrebaków jest również następujący: do szklanki mleka dodać dwa białka z jajka, wstrząsnąć i dać wypić; daje się co 4 godziny.

Srodki dla polepszenia trawienia. 1) Kwas solny: bierze się 1 część kwasu solnego i 4 części wody, miesza się i wlewa się łyżkę tej mieszaniny do butelki wody i daje się koniom lub bydłu 3 razy na dzień po butelce. Do mieszania powyższego płynu nie używać łyżek metelowych, a tylko drewnianych lub kieliszków o objętości mniejwięcej jednej łyżki stołowej; łyżki metalowe od kwasu solnego poczerniejąą

Proszek: Wziąć soli Glauberskiej 300 gram, soli kuchennej 200 gram i zmieszać; dawać 3 razy na dzień dla koni i bydła po 2 łyżki tej mieszaniny na jedną sztukę w obroku.

Zadawanie lekarstw. Lekarstwo zadaje się w stanie rozpuszczonym w wodzie, przyczem wlewa się je butelką w pysk; głowę zwierzęciu należy podnieść do góry. Koniom lepiej dawać lekarstwa w postaci pigułek lub ciasta (kaszek); bierze się trochę mąki, dosypuje się potrzebną ilość lekarstwa, dolewa się wody; z tego zgnieść i wyrobić podługowatą pigułkę wielkości orzecha włoskiego; wyciąga się koniowi język na bok, a z drugiej strony pomocnik ręką kładzie pigułkę na język jaknajdalej, język się puszcza, przyczem koń, wciągając język — połyka pigułkę.

Ciasto zaś (kaszkę) nakłada się łopatką drewnianą na język.

Swiniom lekarstwo miesza się z mlodem lub rzadkiem ciastem i też drewnianą łopatką nakłada się na wyciągnięty język. Zadawanie świniom lekarstw płynnych jest bardzo niebezpieczne.

— PRANIE FIRAN W DOMU Chcąc zapobiedz podarciu się firan wskutek prania nie należy nigdy wykręcać ich przy praniu Wystarczy lekkie wyduszenie rękoma, a najlepiej przepuszczać firanki przez wyżdżymaczkę. Przed praniem, po wytrzepaniu je z kurzu złożyć firanki poczwórnie, sfastrygować długiemi ściegami i dopiero rozpruć ściegi do suszenia.

— ZJEJCZAŁE MASŁO naprawić tak, aby je można spotrzebować w kuchni. Zjełczałe masło wygnieść doskonale w gorącej wodzie, którą powoli się nalewa na masło. Dodać potem świeżego mleka i przepłukiwać masło przez dłuższy czas i pozostawić je tak przez kilka godzin W końcu zlać mleko, wymyć masło w świeżej wodzie i osolić je, dobrze przerabiając je solą.

Zakład krawiecki
Dominika Kureckiego
w Kurytybie
przeniesiony został
z ulicy Alegre N. 5
do domu własnego
przy ul. Dr. Muricy N. 61
naprzeciw domu towarzystwa Teuto Brazileiro.
Poleca się
Szan Rodakom do wykonania eleganckiego ubrania po umiarkowanych cenach.
Wielki wybór pięknych a mocnych materjałów
Robota gwarantowana.

Fabrica de Palhoes
KURITYBA
Avenida Dr Candido de Abreu N. 225
(dawniej Graciosa)
kupuje
każdą ilość słomy.
Płaci obecnie 1$000 za 50 kg

Gry towarzyskie
jako to: Lotto z 48 kartami czach, Ping-Pong itd. Footbal, »Mały konstruktor« skrzynki z materjałem budowlanym Welocipedy, ozdoby na choinkę, zabawy dla dzieci w wielkim wyborze, wózeczki dla dzieci i do lalek, automobile, torby dla dzieci szkolnych, wonne mydełka i wody i rozm. inne rzeczy
poleca
CASA BICHELS
Kurytyba, rua 15 de Nov. 70

Z powodu wyjazdu obecnego właściciela do Europy są na sprzedaż:
2 szakry po 10 alkrów, oddalone 5 klm. od stacji Dorizon na „Serra do Tigre" Ziemia najlepszej jakości! Na jednem z tych szakrów jest nowy dom mieszkalny z kuchnią, duży magazyn, stodoła, stajnia ogrodz. drutem port. Jest dobra czysta woda, duży pomarańczowy sad dający już owoce (przeszło 1000 pni) jakoteż dużo innych owocowych drzew: jabłonie gruszki, japońskie śliwki, włoskie orzechy i winogrono. Ziemia są ogrodzone drutem.
CENA BARDZO PRZYSTĘPNA
Zgłaszać się pod adresem:
Michał Babirecki — Dorizon — Parana

DO SPRZEDANIA
SZAKIER
wśród mieście Kurytyby, mający 60X80 metrów obwodu, z domem stodołą ogrodzeniem i t. d.
Informacje udziela się przy Av Vicente Machado 26 w Kurytybie

CZYTELNIKU!
Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę!

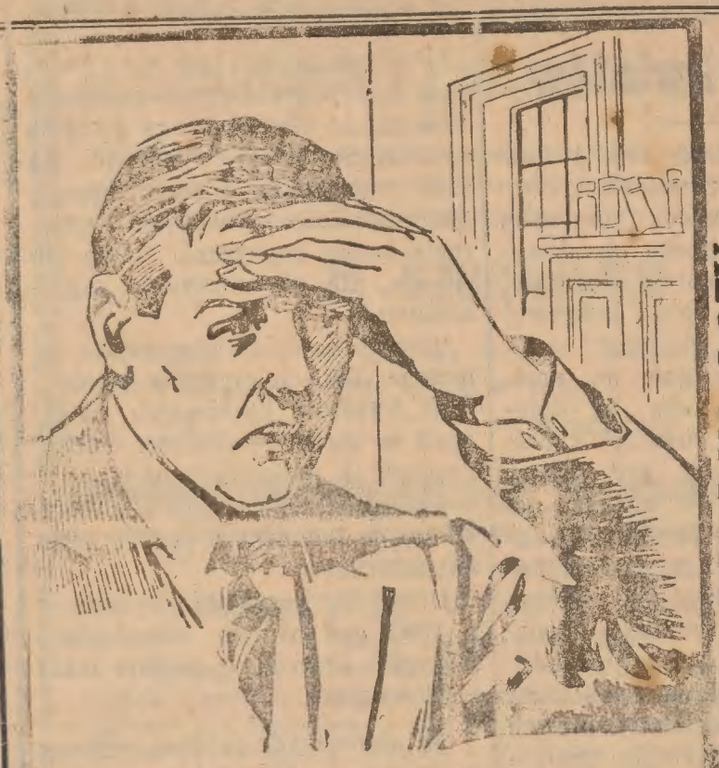

Straszny dzień!
Stosy listów, faktur, rachunków, zamówień, w dodatku pomyłki urzędników.. Straszny dzień! A tu zjawia się jeszcze okropny ból głowy. Jaką ulgę i to wielką sprawia w takich wypadkach jedna doza
CAFIASPIRYNY!
Nietylko ustaje natychmiast ból głowy, ale nadto odświeża się działalność mózgu i wracają siły człowieka. Cafiaspiryna sprawia takie same cudowne skutki przy bólach gardła, uszu, newralgji, kolkach, zaziębieniach, niedyspozycji i nadużyciach palonych trunków. Nie szkodzi
Przy zakupie tego znakomitego lekarstwa prosimy dobrze uważać na następujący krzyż firmy „Bayer".
Licenciado pela Directoria Geral da Saude Publica sob o N. 286 em 7—10—1916.
BAYER

SPRZEDAŻ ZIEMI NA LOTY
Sprzedaje się 1.800 alkrów ziemi pierwszej jakości, zdatnej do wszelkiej kultury w lotach już odmierzonych i podzielonych, stanowiących nieruchomość, zwaną »Maumby« w odległości 10 kilometrów od stacji Roxo Roiz (linha do Sul), doskonała droga dojazdowa; Wiadomość upułkownika (coronel) **HORTENCIO DE MELLO**
LO — Roxo Roiz — Parana

Dr. Ulysses Vieira
Adwokat
Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

A PROPAGANDISTA — 685

Chcecie kupić dobrej ziemi?
Proszę zgłosić się do niżej podpisanego, a dostaniecie jaknajlepszej i taniej ziemi do uprawy, także i lasu herwalowego lub piniorów. Co do ziemi dla kultury: las potingowy, drzewa cedry, gabriuwa, guawiroba, jednem słowem jaknajlepszej jakości ziemia do sadzenia.
Ziemia **ta oddalona 18 kilometrów od União da Victoria** przy drodze kołowej, która łączy to miasto z kolonją Cruz Machado.
W większej ilości kupna daje się opust od 5 proc. do 10 proc.
Sprzedaje się także **ziemie koło Paulo Frontim** gęsty las, ziemia do sadzenia i herwę Sprzedaje się duże ilości jak na szakry.
Zgłosić się jaknajprędzej, bo ziemia drożeje!
Michał Babirecki — Dorizon — Parana

NA SPRZEDAŻ
ziemia na loty!
Informacje udziela Herman Johnscher, Kurytyba, Rua Conselheiro Carrão 23, Esquina Rua Paulo Gomes 18.

Polski pensjonat
Ulica Traiano Reis 75 w Kurytybie
przyjmuje stołowników
Do wynajęcia pokoiki wraz z całkowitym utrzymaniem.

afrykańskie kopalnie złota zużyły w r. z. około 14 miljonow funtów angielskich na wydatki materjałowe, t. j. 17 razy tyle, ile wydano w kopalniach brylantów. Funt angielski to 37 milrejsów. Należy przytem zaznaczyć, iż część wymienionej sumy pochłonęło kupno środków żywności, które otrzymują murzyńcy robotnicy, jako część wynagrodzenia. Na to wynagrodzenie w naturze wydano w r. z. poł miljona funtów szterlingów. Ale suma ta maleje ogromnie w porównaniu z wydatkami na węgiel, które wynosiły 1.400.000 funtów, lub na prąd elektryczny, który kosztował z górą dwa miljony. Te dwie liczby świadczą wymownie, jak szalonej liczby maszyn używa się w kopalniach złota. Koszt zgęszczonego powietrza, którem są puszczane świdry wiertnicze, dosięga niemal 450.000 funtów, a koszt wody, używanej w olbrzymich ilościach do płukania złota przekroczył 200.000 funtów. Na materjały wybuchowe, używane do rozsadzania skał wydano około dwu miljonow funtów, podczas gdy samo wiercenie kosztowało poł miljona funtów. Kabel stalowy kosztował już tylko ćwierć miljona funtów. Z tych szczegółach wynika jasno, że wydobywanie złota bynajmniej nie jest przysłowiową »kopa na złota«.

— TATUOWANIE OPEROWANYCH Zwyczaj zaprowadzony od niedawna w Ameryce przez lekarzy, aby chorym opuszczającym lecznicę wypalono na ciele nazwisko lekarza, który dokonał operację spowodował już proces o odszkodowanie. Pieczątkę trwałą umieszczono po operację ślepej kiszki na zagojonem miejscu operowanem. Pomimo, że chory dał zezwolenie piśmienne na pieczątkę, sąd uznał późniejszy wniosek i skazał lekarza w pierwszej instancji na 6000 dolarów odszkodowania.

— SIŁA WIATRU. Wiadomo, że silny podmuch wiatru zrywa z ziemi i cięższe przedmioty i unosi na pewną odległość, ale jednak bardzo rzadko się zdarza, żeby wiatr zdolny był unieść przedmioty centnarowej wagi, a to się niedawno temu stało w Dortmundzie. Tam nagle zrywający się wiatr podniósł z ziemi dwie płyty blachy, które razem ważą 5 centnarów. Na szczęście blachy spadły znowu w miejscu, gdzie nie było ludzi, bo inaczej nieszczęście było nieuniknione.

— KONKURS GADULSTWA. Donoszą z Chicago, że odbył się tam ciekawy konkurs długiego mówienia. Rekord osiągnął pewien murzyn, który przemawiał bezustannie w ciągu 36 godzin.

Radość murzyna była jednak krótka. Zgłosiła się bowiem młoda panna i oświadczyła, że podejmie się pobić rekord osiągnięty. Istotnie — niewiasta przegadała rekordzistę — mowa jej bowiem trwała 43 godziny.

Otrzymała pierwszą nagrodę w wysokości 1000 dolarów.

— DRUTY TELEGRAFICZNE A POGODA. Gdyby zasady pewnego uczonego amerykańskiego sprawdziły się pozyskalibyśmy w zwykłych drutach telegraficznych niezawodny instrument, przepowiadający pogodę. Powszechne jest mniemanie, że szmery pochodzące z drutów telegraficznych, są wywołane działaniem wiatru, który wprawia druty, jak struny harfy eolskiej, w drgania. Mniemanie to jednak obala zdarzenie, że nawet w zupełnie spokojnych dniach daje się słyszeć dźwięcznie drutów. Inna zasada głosi, że w zależności od ciepła lub zimna wydają druty ton wysoki lub niski. Ale i to twierdzenie nie da się utrzymać, gdyż temperatura powietrza nie posiada siły należytej do wywołania różnicy w napięciu drutów. Wobec tego uczony amerykański postawił zdanie, według którego ton, wydawany przez druty, zależy od zmian pogody. Jeżeli jest on głęboki, oznacza zmianę pogody w ciągu 48 godzin, natomiast ton urwany zapowiada zmianę, mającą się dokonać w ciągu kilku godzin. Zdaniem amerykanina drgania drutów pochodzą ze słupów telegraficznych, które odgrywają rolę łącznika między ziemią a drutami. Chodziłoby tu zatem o tony powstałe z ruchów ziemi, które zapisują również seismografy, o ile ma nastąpić zmianą w stosunkach powietrznych

— BADANIE PALCÓW U NIEMOWLĄT. W kantonie (powiecie) szwajcarskim Argau wydano rozporządzenie, mocą którego w ochronkach dla dzieci, u każdego noworodka musi być zrobiony odcisk palców. Do wydania tego rozporządzenia przyczynił się ciekawy wypadek w jednej z ochronek Pewnego dnia kąpano tam dwuch jednorocznych chłopczyków, z których jeden utonął. Każda z matek uważała pozostałe przy życiu dziecko za swoje Sąd rozstrzygnął, by chłopak pozostał do 4 roku życia w ochronce, poczem rzeczoznawcy na podstawie stwierdzonego podobieństwa familijnego mają orzec, do której z matek należy. Celem zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom, dzieciom w ochronkach będą badane palce. Wiadomo bowiem że każdy człowiek posiada inne odciski palców, które przez całe życie jego się nie zmieniają.

— CIEKAWE MAŁŻENSTWO. W najbliższych dniach odbędzie się ślub miljonera szkocko-amerykańskiego, a Annatą, 23-letnią kucharką pewnego hotelu w Szkocji. Podróż poślubna państwo młodzi spędzą w podróży na około świata. Miljoner ów poszedł w zeszłym roku jako gość tego hotelu z wędką na ryby do samotnej doliny. Tam go zaskoczyła burza, a on nie znając drogi, zaczął błądzić w lesie i znaleziono go dopiero następnego dnia całkiem wyczerpanego ze sił. Umieszczono go w hotelu i tam młoda kucharka przez troskiwą swą opiekę ochroniła go od cięższej choroby. Z wdzięczności miljoner ów biedną dziewczynę wybrał sobie na małżonkę. Jak w bajce.

Wesoły kącik.

DOWCIPNY RABIN

Pewien zamożny żyd udał się w podróż w towarzystwie swego brata i w drodze umarł. Brat wróciwszy do domu, oświadczył że umarły ustnie polecił mu wykonanie ostatniej woli, która tak brzmiała:

„Daj z mego majątku wdowie, ile chcesz, a resztę zostaw sobie".

Na podstawie tych słów postanowił brat oddać swej szwagrowej tysiąc rubli, a resztę 19 tysięcy zachować dla siebie. Wdowa udała się do rabina, który zawezwał do siebie brata.

— Jak brzmiała ostatnia wola zmarłego? — zapytał rabin.

— Daj wdowie ile chcesz, a resztę zachowaj sobie.

— Dobrze. Ile tedy chcesz wziąć ze spadku?

— 19 tysięcy rubli.

— Tak, — rzekł rabin — twój brat powiedział: daj mej wdowie, ile chcesz. Ty chcesz 19 tysięcy rubli. Musisz zatem dać jej 19 tysięcy rubli, a resztę możesz sobie zachować.

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACYI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 — Kurytyba

Baczność!

Najsmaczniejsze piwa ma tylko browar

„ATLANTICA"

Konrad Chyła

KURYTYBA, — AQUIDABAM 68

poleca

Mięso wołowe i wieprzowe

oraz

kiełbasy, salcesony i t. d.

Drogaria i apteka

Minerva

Maximo & Cia.

Kurytyba, Plac Tiradentes 57

Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.

Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkach, przeciw kaszlowi i t. d.

Polski zakład fryzjerski

Stanisława Ulickiego

w Kurytybie

przy ulicy Riachuelo 30

poleca się łaskawem względom szanownych rodaków.

Dr. Carlos Halier.

praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

*

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci.

Leczy sztucznemi promieniami Diatermia.

Konsultorjum i rezydencja:

Praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

Dr. Caros Moreira

Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła Konsultorjum: ulica Marechal Floriano 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Zakład Stolarski

HUBERTO SCHOLLE

Kurytyba

Assunguy naroż ul Itarare

Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jakoto ambony, ołtarze, konfesjonały.

Jacek Dromlewicz

zęby sztuczne z podniebieniem i bez, złocie i kauczuku. Plombowanie i **wyjmowanie bez bólu.**

Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. Przy ul. Riachuelo n. 8. 015

KRAWIEC POLSKI

J. Wiśniewski

Ul Trajano Reis N. 14

Wykonuje ubrania elegancko i tanio.

KRÓJ NAJNOWSZY

Swój do swego!

Dominik urecki

Polski zakład krawiecki

przy ul. Dr. Muricy Nr. 61

Wielki wybór materjałów na ubranie. Ubranie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

CENY NISKIE.

Koloniści z okolicy Kurytyby!

Przyjeżdżając do miasta zwiedźcie

Jana Kubisa

przy placu Coronel Encas N. 4

Ma na składzie wszelkie towary kolonjalne i tytuniowe oraz napoje.

Można też dostać śniadanie, ciepłą kawę i smaczne przekąski.

Swój do swego!

„Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

„A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier (»ballas«), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr 53 — PARANA.

Fabryka cukierków „AURORA"

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach z drobnemi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuso 52 — Curityba — Parana — Brasil

CASA IDEAL

ALBERTO . ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL

rua Jose Bónifacio N. 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra

FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOŚĆ

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją to jest gdy się okaże jakaś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo

Hotel Jana Wilczyńskiego W Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy ulicy TRAVESSA MARUMBY N. 69, blisko placu Tiradentes (były HOTEL POLSKIEGO)

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

SWÓJ DO SWEGO!!!

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny!

Jan Wilczyński.

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONIE HURTOWNA I DETALICZNA

CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu

Elixir „914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla injekcyj. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki objawy chorob nawet poważniej szych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm. znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonatych którzy za czasów kawalerskich choro wali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznemi i to jest przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece nie wiedząc zupełnie co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914" najodpowiedniejszem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylji.

Główny skład Galvão e Cia S. Pau o, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie »FLUXO-SEDATINA«

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku. Nr. 67.

»Fluxo-Sedatina« jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród zmniejsza boleści porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych **„Fluxo-Sedatina"** działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytarjusze:

Galvão & Cia São Paulo AvenidaSão João 145.

Towazystwa francuskie Zeglugi Morskiej.

„Chargeur's reunis" „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
»MASSILIA«	18 września	19 września
»DESIRADE«	—	21 «
»QROIX«	—	29 «
»AURIGNY«	8 października	9 października
»LUTETIA«	16 »	17 października

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

Konsultorjum lekarzy Apteki Violani

Kurytyba, ul. Com. Araujo 99

Przyjmuje się chorych o każdej porze dnia i nocy

Dr. Carlos Morreia
Specjalista od chorób oczu, uszu, nosa i gardła.
*
Przyjmuje od 1 do 3 popołud.

Dr. Anastacio Monteio
Choroby wewnętrzne. Specjalista od organów oddechowych i chorób dziecięcych. Posiada specjalne instrumenty. Leczy według najnowszych sposobów syfilis, choroby skórne i krwi.
Przyjmuje od 11 do 12 i 3—4

Dr. Allegretti Filho
Praktyka ogólna.
*
Specjalista chorób dziecięcych
*
Przyjmuje od 9 do 11 przed południem

Dr. Carlos Grey
Były asystent na wydziale medyczno-chirurgicznym Szpitala Misericordia w Rio de Janeiro
Operator i Akuszer
Specjalista od chorób kobiecych i dziecinnych.
Przyjmuje od 4 do 6 wiecz.

Kupuję każdą ilość sękóm pinjorowych (tylko duże i zdrowe). Rua Angelo Sampaio 47. Kurytyba.

Czytelniku

Czas najwyższy — zapłacić prenumeratę

Adwokat
Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

...ołach już odmierzonych i położo...
...umby« w odległości 10 kilometrów...
...droga dojazdowa; Wiadomość upuł...
...ŁO — Roxo Roiz — Parana...
...(coronel) HORTENCIO DE MEL...

...knajlepszej
...Co do zie-
..., jednem

Victoris
...nado.
...proc.
..., ziemia do
...y.

...arana

...onat
...w Kurytybie
...wników
...wraz z cał...
...aniem.

...WO. W naj...
...lub miljonera
...atą, 23-letnią
...kocji. Podróż
...zą w podróży
...v poszedł w
...otelu z wędką
...Tam go za-
...ąc drogi, za...
...o dopiero na-
...panego ze sił.
...am młoda ku-
...iekę ochroniła
...zięczności mil-
...wybrał sobie

...cik.

...w podróż w to...
...dze umarł. Br...
...że umarły ustni...
...woli, która tak

...le chcesz, a reszt...

...nowił brat oddać
...resztę 19 tysięcy...
...ała się do rabina,

...zmarłego? — za-

...resztę zachował

...iąć ze spadku?

...ój brat powiedział
...chcesz 19 tysięcy
...sięcy rubli, a reszt...

MASZYNY ROLNICZE

wszelkiego rodzaju

Żądajcie oferty

CASA MELICHAR

KURYTYBA - Parana, Praca Senador Correia, Nr. 7

Tania książka do nabożeństwa

„Droga do Nieba"

Wydanie drugie Ks. St. Trzebiatowskiego

po 3$000

W TUZINIE 2 KSIĄŻECZKI DARMO!

„Gazeta Polska — Kurytyba — Caixa B.

Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo"

Antoni Ibner

ul. Riachuelo 30 KURYTYBA — ul Riachuelo 30

Zwiedzenie tego interesu każdemu się opłaci, bo można tu dostać dobry towar za tanie pieniądze!

Poleca się wina portowe „Adriano Ramos Pinto" prawdziwe wina włoskie »Fernet Branca de Milano« i „Chausset Gris" posiłki, likiery piwa chops, smaczne kiełbasy, włoski ser „Moleterno" i „Prowla". ser z Jaragua i Minas Geraes masło, śmietanka mleko świeże i kondensowane hiszpańskie olejki do potraw najrozmaitsze konserwy owocowe i marmelady najlepsze kawy jako to: Cury Paulistano Liberty i Moka, miód najlepszy herbata czarna i zielona czekolady »Lacta« i »Andaluza« skrzyneczki prezentowe i t. d. — Codzień świeży chleb.

W każdy czwartek i w każdą sobotę: szurasko!

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)

Kurytyba

Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgji, chorobach kobiecych i dróg moczowych.

Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N° 69 (narożnik rua Ratcliffe) od godz. 3 do 5.

APTEKA **TELL** DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 98

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini	Elixir Peitoral	Vermicida	Farby,
na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywoływane przez nie bóle	Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzę i t. p.	Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

Skład drzewa budowlanego, desek, łat, balików po cenach niskich

KURYTYBA

Rua Visconde de Guarapuava 203

SOCIEDADE COMMERCIAL LIMITADA

Dom Handlowy Polski

Baczność, baczność Kolonisto!

Dokąd przyjedziesz? Do Kurytyby po sprawunki! A gdzież staniesz, gdzie będziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gosposie z Abranches i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwalają. Tam szczególnie nam się spodobał dom handlowy kupca Luiz Rose, gdzie można tanio kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa.

Jak mówią p. Luiz Rose temi dniami otrzymał nowy transport towarów i narzędzi z Anglji, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelaztwa, które nasz kolonista potrzebuje.

Spisać wszystkie towary domowe i gospodarskie, które ma na sprzedaż p. Luiz Rose, napełniłoby się sporo papieru. Najlepiej kolonisto sam z gosposią wstąp do sklepu wybieraj i kup czego potrzebujesz.

LUIZ ROSE Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych, sprzętów domowych i porcelany

Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8

Dop: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

Żelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p pługi, włóki, brony, drapaki, sieczkarnie, młóckarnie, maneże, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Towarzystwo niemieckie żeglugi morskiej

Hugo Stinnes Linien:

EUROPA — BRAZYLJA — ARGENTYNA — MEKSYK

Komunikacja bezpośrednia do Gdańska

Statek „ARUTS"

Odjeżdża ze Santosu do Hamburga dnia 8 sierpnia

Najbliższe odjazdy statków ze Santosu

Statki:	do Buenos Aires	do Europy
Artus	—	2 września
Holm	20 września	14 października
General Belgrano	3 października	28 „
Artus	7 listopada	2 grudnia

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-ej klasy:

Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udziela Agent towarzystwa

Carlos Luhm Curityba, Rua Riachuelo n. 52 Caixa postal n. 48

Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku

Banque Francaise et Italienne pour L'Amerque du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZYLJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro Santos. Curityba Porto Alegre Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal Jahu, Mocóca, Ourinhos, Paranaguá Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGENTYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fè.

URUGUAY — Montevideo CHILI: Valparaiso i Santiago

PERU — Banco Italiano-Lima Callao, Chincha Alta, Molledo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbie-Bogota,

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący, płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 103 (sob.)

Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106

Jedyna szkoła która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorstw herwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy.—Nie wymaga się egzaminu wstępnego Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu Uczy się także pisania na maszynie

---

POLECAMY

MAPY PARANY

w 7miu kolorach

we wielkości 50X70 ctm.

TANIE WYDANIE

Cena po 3$000 i 2$500

W tuzinie 2 mapy darmo!

„Gazeta Polska", Curityba Caixa B.

Fabryka łóżek żelaznych

AUGUSTO HEELEN

ul M. Floriano Peixoto N. 57

Materace druciane

Siennik z rozmaitego materjału

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie)

sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony. Przyjdźcie i przekonajcie się!

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do mąki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243—245

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorjum ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu.

Telefon 151.

Nasiona z Polski

Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Nasiona te są już w następujących stanach Brazylji: Espirito Santo, Rio de Janeiro, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande.—Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 6

Paweł Nikodem

Wysyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji

---

Druki litograficzne

wykonuje szybko i tanio

LITHO-BRAZIL

Kurytyba r. Riachuelo N. 61

LA A VILLE DE PARIS

J. AZULAY & Cia.

Pierwszorzędna

Odzież

dla panów i dzieci

•

FABRYKA KAPELUSZY

ulica 15 de Novembro N. 21—23

Polska Apteka „AURORA"

JANA MAZURA—Aquidabam 62

Krajowe i zagraniczne lekarstwa:

Zakład Mechaniczny

Dr. Isaias Alberti

Avenida Assunguy N. 95—97

Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, piły i t. d.

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:

Av. Candido de Abreu 121 Tel. 380

Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych.

Sprzedaż na wypłaty!

Swój do swego!

Rzeźnia polska

W. Kęsikowskiego

ul. Commendador Araujo 9

poleca swe wyśmienite wyroby koto kiełbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzień świeże mię

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul. Com. Mariano Torres 29

Poleca się Szan. Rodakom do wykonrada eleganckiej odzieży przy cenach niskich.

Krój najlepszy—Swój do swego!

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syfilis i choroby pęcherza. Klinika dla biet i dzieci.

Konsultorjum: rua Dr. Trajano Reis od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 popołud. Na wezwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

Casa Daitschman

Mauricio & Irmao

Kurytyba

Avenida Luiz Xavier 3

poleca

Meble wszelkiego rodzaju

z własnej fabryki

jako to bufety, stoły. krzesła łóżka, materacy i t. d.

po cenach najmniższych

Skład nasion z Paweł Nikodem
bie, Parana, Travessa Zacharias, 5
Wyłka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji
ficzne
i tanio
ZIL
elo N. 61
PARIS
Cia.
lna
dzieci
ELUSZY
N. 21—23
pteka
A"
quidabam 62
aniczne
niczny
Alberti
y N. 95—97
mienie młyń
iły i t. d.
acob
NSPUN
wny:
o No; 18
lepozyt
121 Tel. 389
materaców,
przemakalnych
wypłaty!
wego!
polska
wskiego
or Araujo 9
nite wyroby
zajne, krako
świeże mięs
t krawiecki
Rybacki
tybie
ao Torres 29
Rodakom do wy
ej odzieży prz
iskich.
wój do swego!
edes Cruz
uszer. Leczy syp
za. Klinika dla
dzieci.
Dr. Trajano Rai
ół. i od 1 do 5
e w każdą ged
nocą.
tschman
& Irmão
rtyba
iz Xavier 3
eca
szelkiego
zaju
ej fabryki
stoły. krzesła ló
acy i t. d.
ajmniejszych

ącо o swej najszczerszej przyjaźni, były
ynie ablудnicami, i ani jedna nie rządziła
prawdą.
Były one wprawdzie córkami najlepszych
din z moskwy, ale wychowanie klasztorne
bawiło je wszystkich lepszych stron swego
rakteru, jakie posiadały kiedykolwiek.
Nie, Tacyanna czuła się bardzo nieszczęśli-
w tem otoczeniu, i to tem więcej, że za-
odła się nawet na przełożonej.
Matka Amalja umiała wprawdzie doskonale
ć rolę świętej i posiadała sztukę zachowy
nia się względem wszystkich w sposób uj-
jący, grzeczny i przyjacielski — sztukę,
ą znawcy ludzi z góry potępiają, wiedzą
wiem, że kto jest jednakowo uprzejmym
wszystkich, ten nikogo nie wyróżnia w
ojem sercu.
Tacyanna zauważyła u przełożonej pewne
aki, które wcale a wcale nie przypadały
do gustu. Ale ostatecznie każdy człowiek
wady i ułomności.
Matka Amalia nie omieszkała jednać sobie
cyanny. Przy lada okazji starała się wy
niać córkę popa. Tacyanna miała spędzać
popołudnia w celi przełożonej i wkrótce
zęła uchodzić za jej sekretarkę.
Ale takie wyróżnienie narobiło jej tylko
rzyjaciół.
Jej współtowarzyszki zaczęły stronić od
i niebawem Tacyanna spostrzegła po
echną niechęć ku sobie, której wytłuma-
ć sobie nie umiała.
I wiśnie owego wieczoru, gdy Tacyanna
działa w oknie swej celi, nienawiść jej
półkoleżanek wybuchła w całej pełni.
Katastrofę sprowadziła jakaś bagatelka.
— My cię znamy—zawołała do niej jedna
spółuczennic, córka jakiegoś generała —
m przybyłaś do klasztoru, spędzałaś we
żywot w Petersburgu na dworze. Musia
mieć pewno nielada przyczynę, skoro dwór
nieniłaś na klasztor?
— Przyczynę? — odparła Tacyanna. Nie-
częście mnie tu przywiodło, innego powodu
szukania tu przytułku nie miałam.
— Bywają rozmaite rodzaje nieszczęść —
rała się inna z współuczenic zjadliwie i z
rażną chęcią dokuczenia.
— Wielkie szczęście wypada nieraz okupić
kiem nieszczęściem — zawołała trzecia.
Nie darmo dostaje się w podarunku pałac
obra.
Na te słowa Tacyanna przypadła do tej
wygłosiła tę ostatnią uwagę i mierząc ją
ewnym wzrokiem rzekła:
— Zechciej mi pani wytłumaczyć swoje
ra. Jeżeli tego nie uczynisz, jesteś podłą!
— Dlaczego nie miałabym wytłumaczyć?—
odparła elewka klasztoru z wymuszonym uśmiechem. Wróble śpiewają o tem na dachu, że zanim dostałaś się do klasztoru, byłaś kochanką cara.

Tacyanna wydała okrzyk zgrozy i podniosła rękę.

Już miała policzkiem odpłacić obelgę, gdy drzwi się otwarły i weszła ksieni Amalia.

— Co tu się stało? — rzekła surowym głosem — Tacyanno, co widzę? Podniosłaś rękę na twoją współtowarzyszkę?

— Przebaczenia, matko przełożona — odparła Tacyanna — ale nie mogłam znieść obrazy, jaką mi wyrządzono.

— Obrazy? Któż cię obraził?

— Oto ta! — rzekła, wskazując na winowajczynię zatargu.

— I czemże cię tak obraziła?

Tacyanna była za dumną, ażeby powtórzyć uwłaczające jej słowa, któremi tyle sprawiono jej bólu. Wybuchła łzami i upadła na ławkę

— Zbadam tę sprawę gruntownie — rzekła przełożona — ale ty, Tacyanno, znalazłaś się w postawie tak groźnej, że gdybym była nie weszła, byłabyś niezawodnie skrzywdziła swoją koleżankę. Dla tego udasz się do swojej celi i przez całe trzy dni opuszczać jej nie będziesz

— Przyjmuję karę, — zawołała Tacyanna chyląc głowę na piersi — ale mam nadzieję, że i ta ukaraną zostanie, gdyż nawet gdybym była spuściła rękę i dosięgła jej policzków, to i wtedy jeszcze odpłaciłabym jej zaledwie cząstkę tego wielkiego, nieskończonego bólu, jaki mi sprawiła.

— Nie przypuszczam, — rzekła przełożona surowo i wyniośle — ażebyś mi chciała udzielać lekcyj. Masz bezwzględnie wykonać mój rozkaz. Ruszaj natychmiast, do swojej celi, reszta do mnie należy.

I Tacyanna udała się do swego aresztu.

Nie, Tacyanna nie mogła już dłużej wytrzymać klasztornego życia; wybiegłszy z sali, była stanowczo zdecydowaną raz z tem skończyć wreszcie.

Powstrzymać ją nie mógł nikt przecież; dobrowolnie weszła w te progi i sądziła, że od jej woli zależeć będzie opuszczenie klasztoru wtedy, gdy tego zapragnie. A jednak ona cały dzień walczyła ze sobą i ciągle wydawało jej się niewdzięcznością względem przełożonej, takie wydalenie się z klasztoru, bez przyczyn należycie nieuzasadnionych.

Najchętniej byłaby uciekła. ale wiedziała, iż jest to niemożliwe bez pozwolenia bowiem przełożonej nikt nie miał prawa wydalać się z klasztoru. Drzwi były surowo strzeżone i oprócz sióstr furtjanek, które spełniały obo-

chami! I tak jak ja jestem pierwszą kobietą, którą nosisz w sercu, tak i ty, przysięgam ci na to, jesteś pierwszym mężczyzną dla którego żywię prawdziwą i niepodzielną miłość. A jednak musimy się rozstać na całe życie. Kiedyś, gdy byłam jeszcze dzieckiem prawie, zaprzysięgłam wierność pewnemu mężczyźnie, bo wtedy nie wiedziałam jeszcze co czynię i wypełniałam tylko wolę ojca.

— Zdaje mi się, że go znam. To Borys, kowal.

— Tak, to on — odparła Tacyanna, nie mogąc się od łez powstrzymać. Borys jest moim narzeczonym, ma prawo do mnie i dopóki on stać będzie pomiędzy nami, nigdy twoją nie będę. I dlatego byłoby najlepiej — ciągnęła bezsilnym głosem — gdybyś zapomniał o mnie, Leonie. Spojrz, przed tobą świat cały; jesteś młody, przystojny, szlachetnie urodzony, znajdziesz kobietę, która cię uszczęśliwi.

— Nigdy, gdyż właśnie ją znalazłem. Ty będziesz moją żoną, Tacyanno, nie żadna inna. A co do Borysa, to zdaje mi się, że nie masz żadnych względem niego obowiązków. Czyliż nie stanął na czele rozwścieklonego chłopstwa i nie zwrócił się przeciwko tobie?

— Miał rację po temu — rzekła Tacyanna — gdyż był zdradzony przezemnie Wprawdzie dopuściłam się tej zdrady, nie domyślając się nawet, że tu szło o Borysa, tymczasem — nieszczęsny padł przezemnie ofiarą i miał być zesłany na Sybir.

— Miał być — zawołał książę Leon ponurym głosem, brwi marszcząc, a twarz mu sposępniała nagle, jak ziemia przed burzą: — Skazano go na ciężkie roboty w Syberji, on zaś uciekł w czasie transportu. Niechno go jednak dostaną.. wtedy podróż na Syberję czeka go najniezawodniej!

— Bądź co bądź — rzekła Tacyanna — dopóki Borys żyje, ja nie mogę być twoją. Dlatego też najlepiej będzie, mój ukochany, ażebyśmy się nie widzieli nigdy ze sobą. Postaram się zaskarbić sobie względy przełożonej i mam nadzieję, że mnie pozostawi w klasztorze; może pozwoli mi wkrótce przywdziać welon i uczynić śluby, które mnie na wieki zniewolą do zaparcia się uciech tego świata.

— To nie może nigdy nastąpić — zawołał Leon — ja na to nie pozwolę! Ty — nie, nie, tego nigdy nie miałaś na myśli. O nierozsądny, cóżem uczynił, dlaczegom cię tu przyprowadził, gdybym był przypuszczał..

— Nie rób sobie wymówek — przerwała Tacyanna, zbliżając się i biorąc go za rękę, którą przycisnęła do swej drżącej piersi, postąpiłeś tak, jak człowiek dobry i szlachetny, i dziękuję ci z całego serca, żeś się mną zajął. Nigdy ci tego nie zapomnę Leonie coś uczynił dla mnie Głęboką wdzięcznością tchnąć będzie miłość moja, którą żywię w sercu dla ciebie i nawet na łożu śmierci ostatnie modły zwrócę do Boga, ażeby cię miał w opiece i nie poskąpił ci szczęścia.

— Więc nie chcesz mnie już nadal widzieć, Tacyanno? — jęknął książę Zubow z wybuchem bólu i — mamy się rozstać, jak dwoje obcych? Nie, Tacyanno, niech raz przynajmniej zakosztuję owego tchnienia rozkoszy, którą ty, ty jedna udzielić mi możesz. I choćbym się miał nawet na gniew twój narazić, przyciskam cię do mego serca i usta swoje łączę z twojemi.

Objął ją rękoma, czemu chciała zapobiedz, czuła jednak, że brak jej sił po temu. Jak róża przylgnęła do jego piersi i ani się spostrzegła, jak jego usta jej ust dotknęły i sparzyły je długim pocałunkiem miłości.

Był to pierwszy prawdziwie miłosny pocałunek, otrzymany i odwzajemniony przez Tacyannę.

Nagle dał się słyszeć z zewnątrz lekki szelest, i oboję młodzi odskoczyli od siebie.

— Bądź zdrowa, kochanko moja, żegnaj. A choćby niebo i ziemia sprzysięgły się na nas, ujrzę cię znowu i będziesz moją żoną!

Były to ostatnie słowa, jakie książę Zubow wymówić zdołał, zanim przez drzwi otwarte nie weszła do celi przełożona klasztoru.

Tacyanna głęboko pochyliła głowę na piersi a książę Leon szybkiemi słowy pożegnał się ze swoją wybranką.

Przełożona wyprowadziła młodego księcia z celi, dawszy rozkaz Tacyannie, ażeby czekała tam na nią.

Po wyjściu z celi, ksieni ujęła go poufale pod rękę.

— Ty kochasz tę dziewczynę Leonie?—zapytała go bez ogródek.

Młody książę drgnął z lekka, po chwili jednak odparł bez namysłu:

— Tak jest, kocham Tacyannę.

— Warjacie! — zaśmiała się ksieni i jakby żartując, poklepała go białą, pieszczotną ręką po ciemnych włosach i — przywiozłeś mi ją tu do klasztoru, ażeby ci jej inny nie porwał. Ach, ludzie są i będą zawsze egoistami.

— Nie, wielebna matko — odparł Leon — mogę dać na to słowo honoru, że nie miałem siebie na myśli, obierając ten klasztor na miejsce schronienia Tacyanny. Sądziłem tylko, że tu ukryć ją będzie można najlepiej. Przypuszczałem, że nikt się nią lepiej nie zaopiekuje, jak mury tego klasztoru.

— Kimże ona jest właściwie? — szepnęła

W walce o miljony.

mans z naszych czasów, w 4 tomach
przez Jerzego Bornes'a.

Tam z dołu pospieszył już za złoczyńcą zaca z parobkiem. Jednak tak było ciemno, że zobaczyć nie mogli.
Wkrótce nadszedł i hrabia Egon ze służbą.
W tej chwili zrobiło się jasno od lamp i la, które przyniesiono.
Przy pomocy tego światła przeszukano z łaścią długi korytarz biegnący wzdłuż całej strochodów, zobaczyli tam jednak tylko kałużę na kamiennej posadzce, co wskazywało sce, z którego Rudobrody skoczył.
Jednak on sam znikł
Czyżby ten zuchwalec umknął? Ale to prześ niemożliwe.
— Szukajmy! Bandyta musi być jeszcze w ju! — woła hrabia Egon i spieszy do drzwi szczonych w tylnej ścianie.
Drzwi te są na wpół otwarte.
Tylko tędy mógł Rudobrody umknąć. Ale jak o stało, że się cały tu na dół dostał, to jest wszystkich zagadką.
Cała gromada ludzi przeszukuje teraz wszyubikacje w parterze.
Doszli już do niezamieszkałego skrzydła zamku.
Hrabia Egon utrzymuje, że Rudobrody może stąd bardzo łatwo wydostać, jeżeli mu się s drogi nie zamknie
Wysyła leśniczego jeszcze z kilkoma ludźmi, okna wszystkie oglądnęli, a z resztą służby adzi sam dalsze poszukiwania.
Rudobrody nie zeskoczył ze schodów bez dy dla swego ciała. Jednak to uszkodzenie tylko nieznacznie. Ale osłabiają go rany o mane w bojce i upływ krwi i nie mógł na zbyt daleko odejść, bo zakręciło mu się w wie i upadł bezsilny
Zbliżanie się nieprzyjaciół ocuciło go nagle. ra wszystkie siły i stara się dostrzec do owej do której wraz ze swymi towarzyszami oczył przez okno.
Jednak w ciemności nie może trafić na dobrą gę. Biegnie już tylko na oślep naprzód.
Coraz bliżej słyszy już głos hrabiego i służby obą.
Zgrzytając zębami i upadając już prawie ze zenia, runął w kącie jednej komnaty bezsil jak dzikie zwierzę gonione przez myśliwych.
Ma się już za straconego.
Prześladowcy wchodzą już do komnaty. Wtepodsunął się pod kanapę, która była obok n położył się tuż przy ścianie.
Jasne światło latarni dociera do każdego kąPierwszy wpadł do komnaty hrabia Egon wolwerem w ręce. Zanim zdąża czterech słuch jak najlepiej uzbrojonych.

Z niewymowną rozpaczliwą wściekłością śledzi Rudobrody z pod kanapy przebieg poszukiwań swoich nieprzyjaciół.

Czy go odkryją? Obawia się tego i przygotowuje się do rozpaczliwej walki. Żywcem nie chce się dostać w ręce nieprzyjaciół i dlatego silnie trzyma w swych rękach nóż myśliwski.

Nikt go jednak nie spostrzegł Nic nie przeczuwając, przechodzi tędy w pośpiechu hrabia, a za nim jego służba.

Następnej chwili wyszli oni przez inne drzwi i ciemność zapanowała w komnacie.

Rudobrody odetchnął już swobodnie. Jednak nie może myśleć, że jest całkiem uratowany, bo jeżeli tu znowu wrócą to go odnajdą.

Dokąd ma uciekać? Gdzie się ukryć?

Jęcząc leży. Nic mu się nie udało, wszystko nadaremne. Zemsty swojej nie dokonał, ale gdy jego nieprzyjaciele złapią go, okują w kajdany, to wtedy czeka go szubienica.

Cóż za nędzny koniec dla niego. A Borsuk mu to przepowiedział. Ach, gdyby usłuchał rady swego wiernego przyjaciela.

Zapada już w niemą rezygnację. Zmysły mu zamierają, czuje się blizki śmierci.

Zwolna milknie gwar w zamku i następuje zupełna cisza. Z nieprzyjaciół nikt się nie pokazuje.

Tymczasem Rudobrody przyszedł trochę do sił, wyłazi z pod kanapy i wstaje.

Rany palą go jak ogień, ale na to on nie zważa. Idzie dalej przez ciemne, opuszczone komnaty. W jednym z licznych pokoi przystępuje do okna, otwiera je ostrożnie i nadsłuchuje

Jednak w tej samej chwili cofa się, gdyż zobaczył tu na dworze leśniczego, trzymającego straż. Dalej stoi jeszcze kilku służących uzbrojonych w bagnety. Całkiem jest zrozumiałe, że przypuszczają, iż jest on jeszcze w zamku i chcą mu wszelki odwrót zamknąć.

Cóż teraz począć? Wydostać się musi stąd za wszelką cenę.

Jak tylko dzień nadejdzie zaczną go znowu szukać, a jeżeli do tej pory stąd się nie wydostanie, to bez wątpienia go znajdą.

Położenie Rudobrodego jest wprost rozpaczliwe. Jednak on nie należy do tych ludzi, którzy z obawy i rozpaczy tracą rozum. Wpada właśnie teraz na stanowczą myśl.

Jeżeli ja się stąd nie wydostanę, jeżeli jestem zgubiony, to muszę wam jeszcze takiego strachu napędzić, żebyście mnie poznali — mówi do siebie. A Greta, hal ona musi i powinna paść z mojej ręki. Jeżeli ja jestem stracony, to muszę i tę dziewkę z sobą do piekła zabrać.

Szuka za jakimś paliwem i znajduje je w swojej kieszeni.

Gdy już zapalił świecę, idzie przez puste komnaty, schodzi następnie do piwnic i znajduje tam różne zapasy żywności i wino.

Siły jego zdają się już wygasać.

Ale gdy się posilił i wypił flaszkę wina, wydaje mu się, że na nowo odżył. Jeszcze nikt go nie spostrzegł i nie spotkał teraz żadnego nieprzyjaciela

Teraz chce wykonać swoje straszne i zuchwałe dzieło.

Pocichu wchodzi na piętro i zbliża się ku komnatom Grety

Cóż zamierza uczynić ten złoczyńca? Czy chce jeszcze więcej zbrodniczych czynów popełnić i ściągnąć na swoje już i tak obciążone sumienie?

. . . . . .

Hrabia Egon zaprzestał już poszukiwań za Rudobrodym

Zostawia służbę na straży a sam udaje się z zarządcą na piętro.

Tu wygląda strasznie na pobojowisku. Cała podłoga na korytarzach jest pokryta kałużą krwi, a zmarli i zranieni leżą tu jeszcze.

Z pomiędzy wszystkich przemytników, żyje jeszcze tylko Franciszek. Pokonano go, związano a strzegą go dwaj służący z rewolwerami w rękach.

Trzej towarzysze Rudobrodego zostali zabici. Ale i dwóch służących jest ciężko rannych, a trzeci właśnie zginął od zadanych mu ran.

Z przerażeniem patrzy hrabia Egon na pobojowisko. On również odniósł kilka ran, na które jednak do tej chwili wcale nie zważał. Twarzy jego prawie poznać nie można tak jest skrwawiona i okrytą dymem prochu.

Hrabia przywołuje jeszcze dwóch służących i każe rannych stąd zabrać.

Parobek siada na konia i jedzie do miasta, aby lekarza stamtąd przywieźć, podczas gdy zarządca spieszy do wsi aby ludzi na pomoc zwołać

— Rudobrodego musimy schwytać żywcem lub trupa jego! — mówi hrabia Egon do wieśniaków, którzy wnet się zbiegli Musicie się uzbroić moi ludzie! Znajdziecie wszystko potrzebne tu w zamku. Musicie obsaczyć wszystkie drzwi i okna, a skoro się tylko bandyta ukaże musicie strzelać do niego

Mieszkańcy wsi pałają nienawiścią i żądzą zemsty ku Rudobrodemu, który niedawno żandarma w gospodzie zabił i wszystkim stracha napędził.

Spieszą oni i zaopatrują się w bagnety i pistolety. Każdy z nich okazuje wielką odwagę, bo są przecież w tak wielkiej liczbie.

Rudobrodego jednak nie widać

Przy pomocy swego kamerdynera opatruje hrabia Egon swoje rany i przebierać się. Uzbroiwszy się na nowo, śpieszy do Liany i Gretki, które ze służącemi siedzą w trwodze i obawie w jednym pokoju.

Czyż miara ich cierpień jeszcze nie jest pełna?

Gdy wchodzi, idą obie naprzeciw niego.

— Chwała Bogu, że żyjesz i jesteś cały mój najdroższy bracie! — woła Liana radośnie, podczas gdy Greta pada mu w objęcia łkając gwałtownie i nie mogąc słowa wymówić.

Hrabia Egon przyciska ją czule do siebie.

Opowiada on krótko o przebiegu walki i dodaje, że Rudobrody jest jeszcze gdzieś ukryty w zamku.

Greta wydaje okrzyk przerażenia a na bladej jej twarzy maluje się straszna trwoga.

— W takim razie nie jesteśmy ani chwili bezpieczne! — wyjąkuje drżąco. Ten straszny Rudobrody napadnie nas jeszcze raz.

— O nie obawiaj się niczego, moja kochana! — mówi hrabia Egon starając się ją uspokoić. Rudobrodego wnet znajdą i pokonają go. Pewnie mu więcej na myśl nie przyjdzie tutaj znowu napaść.

— Nie, tego i ja nie przypuszczam, — wtóruje mu Liana. Ten bandyta chybaby zwarjował, gdyby sam chciał taki napad znowu powtórzyć. Będzie się starał uciec, a może już nawet uciekł.

Ale Greta wzdycha, ruszając przecząco głową. Obawa jej nie chce ustąpić, przeczuwa jeszcze coś złego

— A przecież odważy się na to! — odpowiada ona. Nie znacie go, tego okropnego człowieka. On nie zapomni o swej zemście tak długo, jak długo żyć będzie. O Boże mój, jak to się wszystko skończy?

— No, to niech przychodzi! — woła hrabia Egon, a oczy mu błyszczą groźnie. Bądź spokojna, moja kochana Gretko! Ten bandyta nie śmie ci nic złego uczynić. Nie odstąpię od twego boku, dokąd się bandyty całkiem nie pozbędziemy.

Egon już nie wychodzi z komnat Grety i Liany.

Greta siedzi z Lianą w buduarze, a w przyległym pokoju siedzą obie służące.

Hrabia Egon udał się teraz do salonu, gdzie się zjawił leśniczy i zarządca, aby mu zdać sprawę z poszukiwań

— I jeszcze nie znaleźliście go? — pyta zniecierpliwiony.

— Nie, panie hrabio! — odrzekł zarządca. Nie mogliśmy jeszcze znaleźć ani śladu tego bandyty.

— Więc w takim razie może przecież uciekł?! — mówi hrabia Egon z powątpiewaniem.

— Ależ to niemożliwe, panie hrabio! — mówi leśniczy. Dobrześmy uważali. On jest tylko gdzieś w zamku ukryty.

— To go znaleźć musimy! — odpowiada hrabia stanowczo. Jeszcze raz trzeba gruntownie wszystko przeszukać. Mamy już teraz dość ludzi do pomocy.

— To prawda, panie hrabio! — mówi zarządca wzruszając ramionami. Ale co do wieśniaków, to się na nich spuścić nie można. Odkąd zobaczyli zabitych i zranionych, opuściła ich odwagę.

— No, to w takim razie zaczekajmy aż zacznie dnieć Wtedy będzie można i z miasta policję

przełożona: nazwałeś ją hrabianką von Carskoje. O ile jednak znam szlachtę rosyjską, nazwisko hrabiów von Carskoje nigdy jeszcze nie obiło się o moje uszy.

— Jej szlachectwo datuje się od niedawna. Car nadał jej tytuł hrabiny dopiero przed kilkoma tygodniami. Mówią, że mu ocaliła życie, ostrzegłszy go przed zamachem nihilistów. Ale pewnego nic w tej mierze powiedzieć nie mogą. O jednem wiem tylko, że Tacyanna również jest piękną jak szlachetną.

— I rzeczywiście nie znasz jej pochodzenia? Nic nie wiesz o jej ojcu? — nagliła mniszka.

Książę Leon nie spostrzegł przy tem drwiącego wzroku, jakim przełożona nawskroś go mierzyła.

— Ojca jej znam od wczoraj — odparł Leon — jest to rzadki człowiek, o którym nic jeszcze pewnego również powiedzieć nie mogę. Zresztą jest to człowiek, który uchybił sukni duchownej. Nazwał się ojcem Gaponem, ale o ile mi wiadomo, dobrowolnie zrzekł się swego stanu – czem się jednak teraz zajmuje i co nadal czynić zamierza, tego nie umiem objaśnić, wielebna matko.

— Pop Gapon, powtórzyła ksieni z wpół przymkniętemi oczyma, jakgdyby sobie chciała nazwisko to zapamiętać.

— Jakież masz zamiary co do Tacyanny? zaczęła po chwili znowu przełożona — musiałeś pewno sobie plan jaki zgotować? Czy chcesz go przeprowadzić?

— Wiem, że do wielebnej matki mogę mówić z całem zaufaniem, — odparł Leon, przyciskając rękę przełożonej do ust swoich — a nawet bardzo mi jest miło, że ksieni poruszasz ten temat, gdyż mogę w ten sposób skorzystać z jej światłej rady. Kocham Tacyannę, kocham namiętnie i chciałbym ją za wszelką cenę poślubić. Ale ona wie, że w ciągu jednej nocy stałem się żebrakiem. Przed niedawnym czasem byłem jednym z najwybitniejszych szlachciców w Rosji, posiadałem olbrzymie dobra, wspaniały pałac i masę złota. To wszystko zmieniło się nagle. Moja dobra matka, od czasu owej fatalnej audjencji u wielkiego księcia Sergiusza znikła. Także moje usiłowania, ażeby ją odnaleźć, spełzły na nic em. Nie wiem nawet, czy żyje. W każdym razie mam w Bogu nadzieję, że jest jeszcze przy życiu, a jeżeli tak jest rzeczywiście jak mówią ludzie, t j że ją zesłano na Sybir, to matkę odzyskam, gdyż będę jej szukał. Jest to święty obowiązek, który wykonam w zupełności. Mego nieszczęśliwego ojca pozostawię na opiecę wiernego sługi, a sam puszczę się na Syberję. W jaki sposób się tam dostanę, nie wiem dotąd. — Bóg mi dopomoże, gdyż On wie najlepiej, że spełniam święte zadanie. W takich warunkach nie mogę, oczywiście, myśleć o poślubieniu Tacyanny — mówił dalej Leon — bo jakiż los mógłbym jej zgotować? Czyż mogę ja, żebrak ważyć się na wiązanie jej losu ze swoim? O nie, wielebna matko, na to jestem za uczciwy. Jednak, mogłyby się zdarzyć, że pomyłka sądu, jaka dotknęła moją matkę, mnie i moją całą rodzinę, wyjaśni się nagle. Jest to nawet nietylko możliwe, lecz i prawdopodobne, gdyż w głowie mi się pomieścić nie może, ażeby car przyłożył rękę do takiej niesprawiedliwości. Jeżeli tak jest, jak myślę, to majątek zostanie nam zwrócony. Wtedy wrócę w posiadanie dóbr swoich, a Tacyanna zostanie moją żoną.

— A do tego czasu ma pozostawać w klasztorze? — spytała przełożona z osobliwym uśmiechem.

— Czy wypędzisz ją, wielebna siostro, jeżeli zechce tu zostać?

— Ja — nie. Będę jej strzegła dla ciebie mój synu.

— Niedopuść więc do tego, ażeby Tacyanna, uwiedziona chwilowem upojeniem, uczyniła śluby zakonne. Bo wtedy byłaby dla mnie stracona.

— Przypuszczasz więc, że młoda hrabianka von Carskoje byłaby skłonną do tych ślubów i do zaciągnięcia się w poczet naszych sióstr pobożnych? Młodość niechętnie godzi się na rezygnację z uciech tego świata. Ja sama miałam już lat trzydzieści, gdy... ale nie mówmy o mnie... Więc sądzisz, mój synu, że Tacyanna chciałaby zostać poślubioną niebu?

— Lękam się, że nieszczęście, jakie ją dotknęło w ostatnich czasach, skłoni ją do zaparcia się świata — zawołał Leon z bolem — ale tobie ufam, o pani i mam nadzieję, że zapobiegniesz temu, gdyby Tacyanna postąpiła nazbyt skwapliwie, teraz, gdy pani wiesz o tem, że kocham Tacyannę i że pragnę ją poślubić, uczynisz wszystko dla mnie, nieprawdaż?

— Niezawodnie, mój synu — odparła ksieni — możesz liczyć na mnie.

I znowu dziwny uśmiech przebiegł po jej ustach.

Doszli do schodów, prowadzących na dół.

— Jeszcze słówko, mój synu — zawołała ksieni zniżonym głosem, gdy się już miał z nią żegnać.

Jesteś więc przekonany, że twoja biedna nieszczęśliwa matka, a moja najdroższa przyjaciółka, została zesłana na Sybir?

— Prawie napewno, wielebna matko.

— I za cóż by ją miano zsyłać do tego okropnego kraju. Miałażby skrzywdzić kogoś?

— To jest właśnie zagadką, która stoi przedemną, jak mur nieprzebity. Moja matka wyjechała do Moskwy, miała podobno audjencję u wielkiego księcia Sergjusza i znikła. Czy ją uwieziono, czy wtrącono do więzienia, czy ją zesłano na Sybir — ach, wszystko, co wiem o losie mojej matki, oparte jest na domysłach, gdyż, niestety policja moskiewska odmówiła mi zupełnie wyjaśnień.

Przy tych słowach oczy Leona napełniły się łzami, ilekroć pomyślał tylko o matce, nie mógł oprzeć się bólom cierpienia. Nawet przełożona podniosła chusteczkę do oczu, lubo te ostatnie były całkiem suche.

— Jakże współczuję wraz z tobą. Ach, wszyscy cierpimy wskutek samowoli tego wielkiego księcia Sergjusza. To tyran prawdziwy. Ale mówią, że wywiera on wielki wpływ na cara i że Rosją faktycznie rządzi nie car, lecz Sergjusz.

— Czy car, czy Sergjusz, nie wiem — zawołał Leon bezwiednie — ale że złymi są rządy, które nieszczęsną Rosję sprowadziły nad przepaść, to wiem napewno. O niechby się te krzywdy skończyły, raz przecie! Im prędzej, tem lepiej. Burza oczyszcza powietrze, wielebna matko, a jeżeli ta zawierucha jaka zawisła dziś nad całą Rosją wyszaleje się skutecznie, to i dla nas, Rosjan, przy Bożej woli, lepsze czasy nastaną.

Ucałował rękę przełożonej i zbiegł szybko i raźno ze schodów.

Przełożona śledziła go dziwnym wzrokiem.

— Głupiś — szepnęła, gdy już znikł jej z oczu — szukaj swej matki na Syberji. — Ha, ha, gdybyś wiedział, jak blizko niej jesteś.

Ale przy tych słowach obejrzała się trwożliwie, jakgdyby lękając się, ażeby szpieg jaki nie podglądnął tych bezwzględnie wymówionych słów.

Spostrzegłszy, że była sama na korytarzu, zwolna udała się z powrotem do celi, szepcząc do siebie z cicha:

— Muszą zginąć wszyscy. Stara nienawiść, stara chęć zemsty są bliskie urzeczywistnienia. O zemsto, zemsto, jesteś wyśmienitą strawą! O jakżesz smaczną, jak słodką! I oto w osobie tej dziewczyny, córki tego Gapona, która mnie czeka tam w celi, trzymam w ręku broń, jakiej mi potrzeba do zadania ciosu Leonowi, dziecięciu księżnej. Czekajże Leoniu! To dziewczę, które dziś przestąpiło progi tego klasztoru, już go nigdy nie opuści. Gdy zechcesz zobaczyć znowu Tacyannę ujrzysz ją jako spokojną, bladą mniszkę, straconą dla ciebie, straconą dla świata i życia!

Po chwili ksieni otwierała drzwi swojej celi, rysy jej twarzy wyjaśniły się zupełnie z jak najsłodszym wyrazem zbliżyła się do Tacyanny, ucałowała ją w czoło, nazywając swoją ukochaną córką, która odtąd pozostawać będzie pod jej opieką.

Należy tu przypomnieć, że kościoły i klasztory w Rosji są szyzmatyckie, t j., że nie należą do Kościoła Rzymsko-katolickiego, lecz podlegają jedynie osobistej władze cara. Fakt ten trzeba sobie przy następnych rozdziałach uprzytomnić.

ROZDZIAŁ 47.

Ochłostana.

Była noc. Tacyanna siedziała przy oknie w swojej celi i spoglądała na niebo pełne gwiazd.

Już od trzech tygodni bawiła w klasztorze „Serca Jezusowego“ i, prawdę powiedziawszy, w ciągu tych trzech tygodni, nie czuła się szczęśliwą.

Przeciwnie spotkał ją nawet zawód.

Zawsze klasztor przedstawiał się w jej wyobraźni jako miejsce spokoju, jako przytułek dla ludzi znużonych światem i szukających schronienia dla biednego, pracującego bez spoczynku ducha.

Ale tego wszystkiego nie znalazła w klasztorze. Spodziewała się, że tu znajdzie otwartą serdeczność i duchową gościnność, nie tchnącą wichem namiętności.

Ale i tu znalazła ludzi, grających między sobą komedję ludzi, którzy umieli ukrywać swoje namiętności pod niewinnem z pozoru, wejrzeniem, pod cichym uśmiechem, pod pełnem pokory słowom, którzy jednak w tej szacie obłudy byli skłonni do większych jeszcze żądz i uniesień.

Bo nie miłość stanowiła nić główną, z której splecione tu wstęgę, co otaczała ten klasztor.

Miłości Tacyanna nie znalazła ani śladu. Miano tam wprawdzie frazes o miłości bliźniego stale na ustach, ale w rzeczywistości panowała taż sama zazdrość, taż sama zawiść, też same objawy nieżyczliwości, co i w świecie zewnętrznym.

Wszyscy na wyścigi ubiegali się o względy przełożonej. Panował ten sam system protekcyjny, jak na dworze monarchy, a rywalki nienawidziły się nawzajem, tak samo, jak to Tacyanna zauważyła na dworze cara, może tylko mniej szlachetnie.

Współtowarzyszki, które otaczały Tacyannę, a z których każda zapewniała ją święcie i

---

sprowadzić. Trzeba należycie straż trzymać koło zamku.

To powiedziawszy, uwalnia obydwóch.

Gdy już mieli odejść, rozlega się z buduaru, w którym siedziała Greta i Liana, krzyk:

— Rudobrody! — Ratunku! — Na ratunek! — Egonie!

Był to głos Grety.

Hrabia osłupiał z przerażenia i przez chwilę patrzył na nich a oni na niego, jakby sparaliżowani. Potem jednak wpadł spiesznie przez drzwi do buduaru.

Tu siedziała Liana z Gretą na kanapie i opowiadały sobie półgłosem o zbrodniarzu, który ich tej nocy tak zaniepokoił.

W tem popatrzyła się Greta przypadkowo do lustra wiszącego na przeciwległej ścianie, w którem zobaczyła twarz o prawdziwie djabelskim i dzikim wyrazie. Nic dziwnego, że ją to przeraziło.

Były to rysy Rudobrodego i jego postać ukryta za firanką bocznych drzwi ukazała się w tej chwili. Przysunął się on aż tu, gdyż drzwi prowadzące z korytarza były otwarte.

Gdy już zobaczyła Gretka jego dziką twarz z oczyma, w których widniała chęć mordu, wtedy krzyknęła tak głośno, że hrabia usłyszał ten krzyk w salonie. W tej chwili Greta wstaje i odwraca się, a Rudobrody wypada z poza firanki i przystępuje do Grety, wywijając pożem myśliwskim.

Jakby sparaliżowana z przerażenia stoi Greta bez ruchu. Ale Liana chwyta z rychłem postanowieniem pistolet, który jej hrabia Egon zostawił i kieruje go w twarz Rudobrodego.

— Precz mordercol — woła przeraźliwym głosem.

Wtedy otwierają się gwałtownie drzwi od salonu i wpada hrabia Egon.

— Przeklęty bandyto, idź do piekła! — woła grzmiącym głosem i podnosi rewolwer.

Głośno wypalił strzał. Rudobrody wydaje ryk wściekłości i cofa się.

Jeszcze raz wypalił hrabia Egon z rewolweru. Rudobrody zachwiał się, ale jeszcze w tej samej chwili uciekł przez te same drzwi, któremi się tu dostał.

Wszystkim wydaje się wprost trudnem do uwierzenia, że Rudobrody, którego znowu ciężko zraniono jeszcze mógł uciec.

Już wybiegł za nim hrabia Egon, za którym znowu zdąża leśniczy i zarządca.

Ale Rudobrody ucieka, jak ścigany jeleń. Czuje, że ma ranę w piersi, ale mimo to posiada jeszcze tyle siły, że ucieka tak szybko, że nikt go dogonić nie potrafi.

Dostał się już na parter i do sieni, z której jest wyjście do parku.

Jednak tu otwierają się drzwi w chwili gdy Rudobrody wpadł i ukazują się wieśniacy, trzymający straż.

Ale Rudobrody nie zważa na tych nieprzyjaciół.

Tuż za nim pędzi hrabia ze swoim ludźmi i woła głośno: — Zatrzymajcie go.

Ale wieśniacy ani myślą słuchać rozkazu.

Gdy Rudobrody zabłysnął im przed oczyma strasznym nożem myśliwskim, cofnęli się przed straszną postacią zbrodniarza i opanowani okropną obawą zaczęli uciekać przerażeni.

I tak bez przeszkodę ucieka zbrodniarz dalej.

Wpada do parku — znacząc swoją drogę kroplami krwi — ale ukryć się ani odpocząć nie może, bo coraz bliżej są jego nieprzyjaciele i ciągle słychać strzelaninę, a kule przelatuje obok niego.

Jednak już zaczynają go siły opuszczać, — tchu mu brak, słychać tylko charczenie w piersiach, Tak zdąża na koniec parku, gdzie płynął dziki strumyk górski.

Gdy tu przyszedł, zdawało się, że jest już stracony, gdyż tu kończy się cel jego ucieczki.

Tak myślą jego nieprzyjaciele, którzy z głośnymi okrzykami tryumfu tu przybiegają.

Ale Rudobrody nie zastanawia się ani chwili. Jednym skokiem znalazł się w pieniącej wodzie, która szumiąc, pokrywa go wraz z głową.

Z przerażeniem zobaczyli to prześladowcy, a gdy się bardziej zbliżyli i spojrzeli w głębie nie zobaczyli już śladu Rudobrodego.

Noc się już kończy i nastaje poranek. Ale tam, gdzie szumi górski potok, jest jeszcze całkiem ciemno. Dlatego też nie mogą nieprzyjaciele zobaczyć zuchwałego a zarazem odważnego przywódcy bandytów, który już ostatniemi siłami przebija się przez fale.

Co dla kogo innego było wprost niemożliwem, jemu udaje się doskonale. Dostaje się do przeciwnego brzegu i drapie się na skałę.

Jednak często musi wypoczywać, bo siły go już całkiem opuszczają. Nakoniec wydostał się na szczyt skały i wchodzi do lasu, w którym ginie w najgęściejszych zaroślach i upada, aby już więcej nie wstać, jest już prawie umierający.

Tego wszystkiego nie zauważył ani hrabia Egon, ani żaden z jego orszaku. Niektórzy spuszczają się nad strumyk i nad brzegiem szukają Rudobrodego, lecz wracają bez żądanego rezultatu.

— Bandyta zginął w wodzie! — mówi potem hrabia. Niech ten strumyk już i jego grobem będzie.

Wszyscy są również przekonani, że Rudobrody zginął w gwałtownych falach strumyka i powracają całkiem zadowoleni do zamku.

Tu zjawił się wkrótce potem lekarz z miasta, a za nim kilku żandarmów. Ci biorą ze sobą schwytanego przemytnika Franciszka i wlozą go do więzienia.

Nakoniec zapanował spokój w zamku i wszyscy aż odetchnęli na myśl, że ten straszny Rudobrody nikomu już szkodzić nie może.

ROZDZIAŁ CCXL

Próba na oślep

Na gościńcu prowadzącym z wili markiza widać dwóch jeźdźców.

Jest już wieczów, jednak nie tak ciemny, aby obydwóch rozpoznać niemożna.

Był to markiz ze swoim sługą. Jedzie on na spotkanie z kardynałem.

Szybko napędza konie i jedzie kłusem, gdyż już jest dość późno. Tak długo zatrzymywała go Olga.

Przed gospodą we wsi zeskakuje markiz z konia i oddaje cugle służącemu.

W gospodzie całkiem cicho, ledwie tylko kilka okien oświetlonych. Była to okoliczność, która markiza wprawiła w zdumienie. Wcale tu tak nie wygląda, jakby tu gościł tak godny mąż jak kardynał ze swoim orszakiem. Czyżby zapóźno przyjechał i wuj jego wyruszył w dalszą podróż?

Wcale mu nie jest przyjemnie na tą myśl, bo przyjaźń kardynała jest mu teraz właśnie potrzebna.

Szybko wchodzi do gospody i w sieni spotyka gospodarza.

Na widok markiza, który zarzucił poły swego lekiego płaszcza i dlatego dopiero przy młodem świetle lampki mógł być poznany, skłonił się gospodarz nisko i wita dostojnego gościa szumnemi powitalnemi wyrazami.

— Czy Jego eminencja kardynał jeszcze tu jest? — pyta markiz krótko.

— Żałuję Ekscelencjo, żałuję nieskończenie, — odrzekł gospodarz podchlebiając się. Jego eminencja jeszcze nie przyjechał. Ale jest tu inny pan. Jeżeli się pan markiz chce pofatygować, to proszę tam na górę do pokoju.

— Cóż to za pan? — pyta markiz zdziwiony.

— Nie wiem tego. Powiedział mi, że jeżeli pan markiz przyjdzie, abym waszą ekscelencję na górę poprosił.

Markiz namyśla się chwilę. Ten pan na górze, to musi być ktoś z orszaku kardynała. Więc Kardynała samego jeszcze niema. Trzeba więc na niego czekać, a to oczekiwanie skróci sobie rozmową z tym obcym.

Przechodzi koło gospodarza i wchodzi po schodach na górę.

Na górze przegląda światło przez szczelinę drzwi. Tutaj puka i równocześnie ktoś od środka pokoju otwiera je.

Teraz stanął przed markizem wysoki dystyngowany pan i zaprasza go ruchem aby wszedł do środka.

Tu przypatruje się markiz badawczo obcemu, przy świetle lampy i kilku świec płonących w lichtarzach.

W twarzy jego maluje się bezgraniczne zdziwienie a z ust jego wymyka się okrzyk:

— Czy mylę się, czy nie — woła i podaje swemu nieznajomemu rękę. Nie poznaję pana dokonale, przecież to pan baron Marwitz.

— Tak, jestem nim w istocie! — odrzekł Kurt z poważnym uśmiechem i ściska podaną rękę. Witam pana, panie markizie! Nie widzieliśmy się bardzo długi czas. Minęło pięć lat, a może i więcej.

— Z pewnością! Ale ja nie zapomniałem tych przyjemnych dniach, które przeżyłem w pańskiem towarzystwie i cieszę się serdecznie, że się z panem tu tak niespodzianie spotkałem.

— I ja również! — odrzekł Kurt i prosi swego gościa, aby zechciał usiąść.

— Więc pan zapewne wiesz, drogi przyjacielu, co mię dziś wieczór tu sprowadziło, nieprawdaż? — zapytał markiz na nowo.

Kurt śmieje się dziwnie.

— O, tak! Bo to ja pana tu prosiłem!

— Ach, więc to pana?! — pyta markiz zdziwiony. Jeżeli tak, to proszę mi powiedzieć, panie Marwitz, czy to pan jest sekretarzem kardynała?

— O, nie! To byłoby całkiem niemożliwe!

— Ale, mój Boże! Jakżeż się to stało, że te dwie sprawy schodzą ze sobą? — pyta markiz już zirytowany. Sprowadzają mię tu w imieniu mego wuja i zamiast kardynała pana tu spotykam.

— Niech mi pan pozwoli, panie markizie, tę zagadkę tę wytłumaczę! — mówi Kurt powolnym tonem. List, który pan dziś otrzymał, nie był listem od pańskiego wuja, tylko odemnie. Musiałem się uciec do podstępu z powodów, które panu zaraz wytłumaczę.

Z wyrazem niewymownego zdziwienia przysłuchiwał się markiz. W oczach jego błyska złość, a twarz silnie czerwienieje.

— Panie Marwitz! — mówi z gwałtownem oburzeniem. Cóż to ma znaczyć? Jak pan może mię w taki sposób mistyfikować?

— Proszę wysłuchać mię tylko spokojnie!

— Ej, panie baronie Marwitz, to nie jest dobra droga, którą pan idzie! — mówi markiz dalej w tym samym tonie. Dlaczegóż pan całkiem poprostu do mnie nie przyjechał skoro wiedziałeś, że tu mieszkam w swej posiadłości? Do czego takie tajemnicze, całkiem niepotrzebne historje!

— Proszę, niechże mi się pan da wygadać!

— Na Boga! Nie, ja nic nie chcę słyszeć więcej! Jeżeli sprawy tak stoją, nie mam żadnej przyczyny, aby tu zostać.

To powiedziawszy wziął markiz kapelusz i płaszcz i trzęsąc się z oburzenia zwraca się ku drzwiom.

Kurt zastępuje mu szybko drogę i mówi w tonie, który markiza natychmiast uspokoił:

— Czy myśli pan w istocie, panie markizie, że pozwoliłbym sobie na taki zuchwały żart. Czy nie może pan sam pomyśleć, że miałem ku temu ważne i konieczne powody aby w ten sposób postąpić? Naturalnie, że byłbym najchętniej sam do pana przyjechał, albo byłbym całkiem otwarcie napisał, aby pan tu do mnie przyjechał, gdyby to było tylko możliwe.